GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 27 WRZEŚNIA 1977 NUMER 39 (131) ROK IV | CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE:

REPORTAŻE, WYWIADY
FELIETONY
ORAZ WIELE
INTERESUJĄCYCH
MATERIAŁÓW
SERWIS
INFORMACYJNY

W STAŁEJ GOTOWOŚCI

bo nigdy nie wiadomo, kiedy zwróci się ktoś do nich z prośbą o pomoc. O pracy Stacji Prób Maszyn i Urządzeń Elektrycznych działającej na Wydziale W-53.

STRONA 3

STRONA 2

CZY WARTO WŁĄCZYĆ RADIOODBIORNIK?

zastanawia się nad tym w naszym STAŁYM FELIETONIE red. ANDRZEJ GOWARZEWSKI

MUSIMY WZMÓC DZIAŁANIE!

Pod hasłem ALARM NA DROGACH NADAL TRWA! publikujemy krótką, ale pouczającą rozmowę z szefem dąbrowskiej „drogówki" — ppor. TADEUSZEM CIERNIEWSKIM. STRONA 2

O udziale reprezentacji budowniczych Huty Katowice w SŁUPSKICH DNIACH SPORTU i zwycięstwie naszej ekipy nad reprezentacją słupskiej KAPENY.

POZA TYM na tej samej stronie:

STRONA 6

jak zwykle głos zabiera prześwietny HINDUS BASKAR

także:

REFLEKSJA na temat jesieni oraz DAJEMY MATA, czyli nasza nowa, stała już pozycja dla miłośników gry w szachy.

PIĘKNA, PEŁNA EGZOTYKI PRZYGODA

trzeci i ostatni odcinek spisanych przez red. TERESĘ WOJTEK wspomnień dyrektora ROLSKIEGO z pobytu na budowie cementowni w Sekondi-Takoradi, portowym mieście Ghany.

ORAZ

NIKT NIE CHCIAŁ W TO UWIERZYĆ

o komputerowym systemie obliczania płac wprowadzonym już w Hucie Katowice, o pracy twórców i użytkowników tego systemu pisze red. JANUSZ KWIATKOWSKI.

STRONA 7

STRONA 8

SPÓŁKA JAK ZWYKLE CHCE UDOWODNIĆ ŻE NAJTDRUNIEJ JEST ŚMIAĆ SIĘ Z SIEBIE

ponadto PREZES SPÓŁKI red. J. KWIATKOWSKI poleca KRZYŻÓWKĘ dla nietypowych oraz test na spostrzegawczość, REKLAMĘ WSS SPOŁEM, rady dotyczące ZBIERANIA GRZYBÓW, rozważania futurologa, czyli AGNIESZKI F. CURUŚ, sensacyjną wiadomość o podwodnym spychaczu itp.

Zdj. M. Noworyta

UZNANIE ZA CODZIENNY TRUD BUDOWLANYCH

NA BUDOWIE Huty Katowice Święto Budowlanych zawsze obchodzone jest niezwykle uroczyście. Pracuje ich tu 40 tysięcy reprezentujących ponad 100 różnych przedsiębiorstw z całego kraju. Dobra praca i odnoszone raz po raz sukcesy produkcyjne zwracają na nich uwagę całego społeczeństwa. Właśnie na tej budowie zastosowano szereg nowatorskich rozwiązań organizacji robót, w rekordowo krótkim czasie skoncentrowano tak wielką ilość ludzi i sprzętu. Po osiągnięciu etapu rozruchu Kombinatu budowniczowie ani na moment nie zwolnili tempa prac. Ich codzienny trud wspiera się nie tylko na dumie zawodowej czy entuzjazmie, ale przede wszystkim na fachowości, odpowiedzialności i rozumieniu potrzeb.

W wielu przedsiębiorstwach budowlanych odbyły się z okazji święta liczne akademie, których ukoronowaniem stała się centralna uroczysta akademia z okazji Dnia Pracownika Przemysłu Budowlanego, która odbyła się 23 września w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbro-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

ZADANIA WZROSNĄ TERAZ DWUKROTNIE

OCENIE DWULETNIEJ PRACY organizacji partyjnej, a także wytyczeniu programu działania na najbliższą kadencję poświęcone było zebranie sprawozdawczo-wyborcze Podstawowej Organizacji Partyjnej Wydziału Stalowni Huty Katowice. W zebraniu tym wzięli udział członkowie Sekretariatu KB PZPR z I sekretarzem **Waldemarem Kowalskim.**

Jak wynikało z referatu przedstawionego przez I sekretarza POP **Józefa Sobora** organizacja partyjna zrealizowała program działania nakreślony na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w grudniu 1975 roku. Analiza realizacji tego programu potwierdziła, że był on nakreślony trafnie, chociaż napotykano na wiele trudności. Organizacja partyjna realizowała również i takie zadania, które podyktowane były normalnym tokiem produkcji oraz sprawami wynikającymi z codziennej pracy załogi.

W ROKU UBIEGŁYM cały wysiłek organizacji partyjnej zmierzał do prawidłowego przygotowania kadr do podjęcia rozruchu urządzeń i ich eksploatacji. Natomiast w roku bieżącym na plan pierwszy wysunęły się zadania produkcyjne, a więc wykonywanie planów, jakość produkcji, a także dochodzenie do planowanej zdolności produkcyjnej. W roku ubiegłym zebrania partyjne były praktycznie jedynym miejscem spotkań załogi z kierowictwem gospodarczym i politycznym wydziału. Z tego też powodu zebrania przybierały często charakter narad produkcyjnych, na których dominowały sprawy gospodarcze. W związku z podjęciem eksploatacji sytuacja w wydziale, zaczęła się stabilizować, zaczęto organizować narady produkcyjne, spotkania z mistrzami i brygadzistami. Wpłynęło to korzystnie na przebieg zebrań i na realizację programu partyjnego.

Szczególną uwagę organizacja partyjna zwracała na pracę z aktywem oraz grupami partyjnymi. POP wyszła ze słusznego założenia, że prawidłowe kształtowanie zaangażowanych postaw może nastąpić m. in. poprzez właściwą działalność grup partyjnych. Egzekutywa POP stwarzała odpowiedni klimat, który sprzyjał dobraj pracy grup partyjnych. Warto w tym miejscu wspomnieć, że zdało egzamin utworzenie grup partyjnych z różnych służb współdziałających w procesie produkcji według węzłów technologicznych. Jak wynika z dotychczasowych obserwacji, działanie takie okazało się słuszne, ponieważ w nowej strukturze składu zawodowego grup partyjnych, zmniejszyła się liczba konfliktów na styku poszczególnych brygad i oddziałów.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Żółtych tabliczek z napisem „UWAGA, URZĄDZENIE W ROZRUCHU" jest już na walcowni średniej coraz więcej. Wiszą przy piecu grzewczym, walcarce nawrotnej, pełno ich obok walcarek pośrednich, wykańczających i na chłodniach. Ostrzegają, mówią o potrzebie zachowania szczególnej ostrożności, uwagi, informują jednocześnie o tym, że cały ciąg technologiczny objęty jest rozruchem. A to oznacza bliski już finisz; oznacza, że wykonawcy pierwszej finalnej walcowni Huty Katowice wkroczyli w ostatni etap robót.

Przed finiszem na średniej odwiedziliśmy członków pracującej tam grupy rozruchowej. Materiał będący plonem tej wizyty publikujemy NA STRONIE 4.

NA ŚREDNIEJ FINISZ

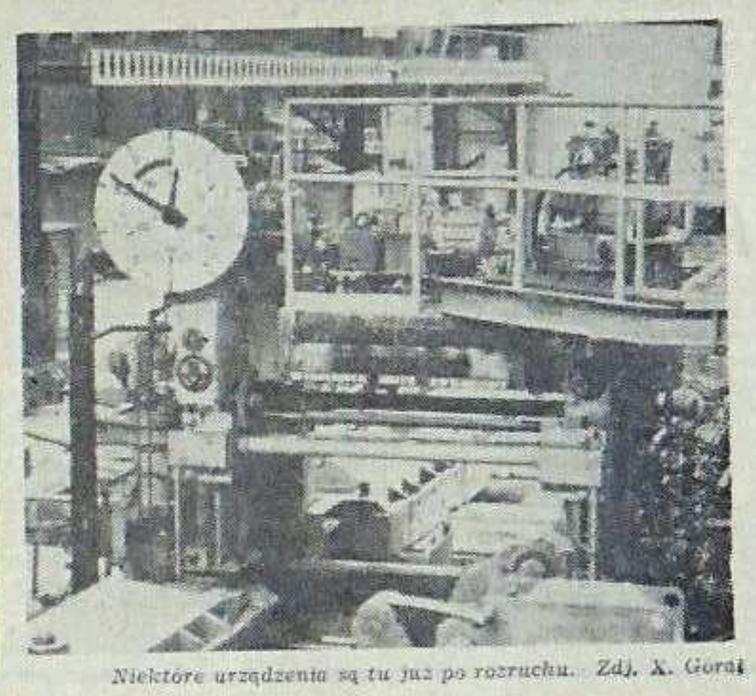

Niektóre urządzenia są tu już po rozruchu. Zdj. X. Goral

BUDOWA HUTY TRWA. Główną część uwagi skupia w tej chwili na sobie rejon budowy walcowni średniej, wydziału, który da pierwsze finalne produkty z Huty Katowice. Dni już tylko dzielą budowniczych „średniej" od przekazania jej do użytku załodze hutniczej. Potem, gdy „średnia" rozkręcać się będzie i dążyć krok po kroku do osiągnięcia normalnego rytmu pracy wszystkich jej urządzeń — na pierwszy plan ogólnego zainteresowania wejdzie wielki piec nr 2. Czasu bowiem, który pozostał do zakończenia budowy i rozruchu drugiego wielkiego, jest już bardzo mało.

Ci wszyscy, którzy pracują w tym rejonie, spieszą się z pełną świadomością stojącego przed nimi celu. Tu przecież zapowiedziano światowy rekord. To wykonawcy wielkiego nr 2 powiedzieli przecież, że na jego zbudowanie i uruchomienie potrzebują tylko rok, dwanaście krótkich miesięcy. Zawieść nie mogą.

KONIECZNIE CHCĄ ZDĄŻYĆ NA BARBÓRKĘ

KRAJOBRAZ REGIONU budowy wielkiego pieca nr 2 zmienia się dosłownie z dnia na dzień. Dzięki wyjątkowo sprawnej pracy brygad mostostalowców z Krakowa i Będzina, elektromontażowców, instalowców, brygad Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych oraz innych przedsiębiorstw podwykonawczych. Podwykonawczych, bo generalnym wykonawcą wielkiego pieca nr 2 Huty Katowice, podobnie jak pracującego już jego bliźniaka, jest Zarząd Budowy Kompleksu Wielkich Pieców PBP Budostal-1. To właśnie przedsiębiorstwo jest najbardziej odpowiedzialne, jeśli tu w ogóle można mówić o jakimś podziale odpowiedzialności, za dotrzymanie terminu oddania wielkiego pieca nr 2 do użytku.

Załoga Budostalu-1 nie dopuszcza innej możliwości. Wierzą w swoje siły, wierzą w siebie i swych kolegów z innych pracujących tu przedsiębiorstw. Jednym z twórców i jednocześnie nośników tej wiary w końcowy sukces jest na pewno **PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA B-1**, której I sekretarzem jest długoletni pracownik tego przedsiębiorstwa, ceniony i lubiany przez całą załogę, aktywny w każdej dziedzinie swego życia zawodowego i spo-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

POD koniec minionego tygodnia reporterzy „Głosu" — red. X. GORAL i red. J. KWIATKOWSKI — odwiedzili załogę ZAKŁADÓW KOKSOWNICZYCH w Zdzieszowicach.

Pierwszą część materiałów będących plonem tej wizyty — zamieścimy za tydzień, w następnym numerze „Głosu".

Z INICJATYWY CZŁONKÓW ZSMP

MINIONA NIEDZIELA, 25 września, była dla młodych budowlanych i hutników dniem normalnej pracy. W powszechnym czynie produkcyjnym, podjętym przez młodzież u progu zbliżającej się I Konferencji ZSMP budowy Huty Katowice, uczestniczyło ponad 3,5 tysiąca członków młodzieżowej organizacji. Do pracy zgłosiło się też wielu młodych nie zrzeszonych w ZSMP, a także pracownicy starsi wiekiem.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Laboratorium. Skrzynka nadawczo-odbiorcza poczty pneumatycznej. Wyjmuje się z niej „pociski" z próbkami spieku, surówki i stali. Zdj. X. Góral.

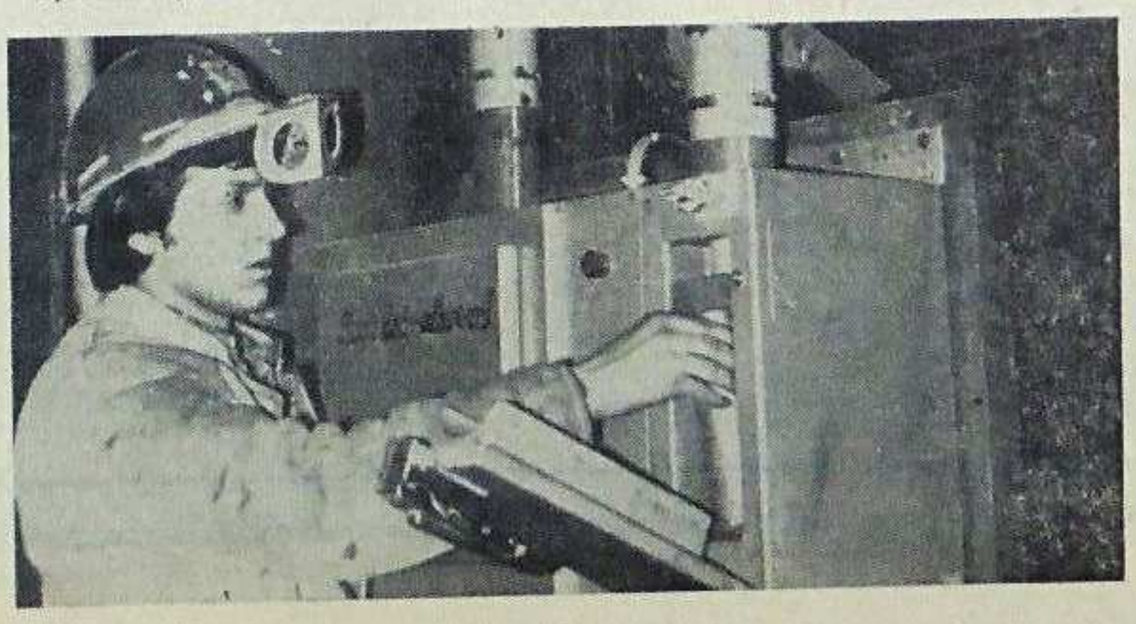

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO z Sosnowca — popularnej sosnowieckiej „Przemysłówki", która teraz właśnie **obchodzi uroczyście jubileusz 25-lecia swego istnienia** — nikomu tu, na budowie Huty Katowice specjalnie przedstawiać nie trzeba. Od momentu, kiedy to w ubiegłym roku rolę kompleksowego wykonawcy obiektów walcowni średniej, pierwszej walcowni finalnej HK powierzono właśnie „Przemysłówce" z Sosnowca, mieliśmy niejedną okazję do zapoznania się z przedsiębiorstwem i jego załogą. Znajomość nie rozpoczęła się zresztą od momentu wejścia tej załogi na plac budowy „średniej". Wcześniej bowiem brygady SPBP realizowały już wiele zadań przy wznoszeniu obiektów infrastruktury powstających wokół Huty i w ścisłym związku z jej budową: osiedla mieszkaniowe i hotelowe w Gołonogu, pawilony handlowe budynki szkolne, przed-

JUŻ 25 LAT PRZEMYSŁÓWKI Z SOSNOWCA

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

wie Górniczej. Wśród licznych gości, na akademię przybyli m. in. I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski**, I sekretarz KZ PZPR Budostalu-4 **Bogdan Karwowski**, I sekretarz KZ PZPR Huty Katowice **Andrzej Miśkiewicz**, przewodniczący ZB ZSMP **Andrzej Ślifirski** oraz przewodniczący ZRK Ryszard Florek. Jako pierwszy zabrał głos zastępca dyrektora PBP Budostal-4 **Andrzej Ząbek**, który podkreślił, że już po raz szósty na placu budowy Huty Katowice obchodzone jest Święto Budowlanych.

Zabierający kolejno głos: minister Romuald Kozakiewicz, dyrektor Zbigniew Szałajda, zastępca naczelnego dyrektora Zjednoczenia Budostal Ryszard Ściborowski, prezydent Roman Kulej i sekretarz Waldemar Kowalski — wyrazili wielkie uznanie dla codziennego trudu ludzi spod znaku kielni.

W darze od hutników Huty Katowice dla jej budowniczych na scenę Pałacu Kultury Zagłębia wniesiono przepiękny kosz kwiatów.

Kolejnym punktem programu akademii była uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych, resortowych i listów pochwalnych. W dowód uznania za rzetelną i pełną poświęcenia pracę, za osiągnięcia zawodowe i społeczne Złotym Krzyżem Zasługi odznaczono **Jana Flaka** z ZBZT, Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali **Tadeusz Widor** z ZBKW, **Teresa Zielińska** z PUS i **Tadeusz Dzwonek** z będzińskiego Mostostalu. Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczono — pracownika ZZP **Aleksandra Kolodę i Eugeniusza Synowca** z ZETU. Ponadto 22 pracowników przedsiębiorstw budowlanych i generalnej dyrekcji otrzymało złotą odznakę **„Zasłużony dla Budownictwa i PMP"**, 23 osoby zostały odznaczone **„Budowniczym Huty Katowice"**, a 56 osób udekorowano złotymi i srebrnymi odznakami **„Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego"**.

Znani aktorzy śląskich scen umilili budowniczym i ich rodzinom dalszą część uroczystego wieczoru. (pw)

AKADEMIA W PAŁACU KULTURY ZAGŁĘBIA

UZNANIE ZA CODZIENNY TRUD

WYRÓŻNIENIE NAJLEPSZYCH

Z okazji tradycyjnego święta budowlanych we wszystkich przedsiębiorstwach uczestniczących w budowie Huty Katowice odbywają się uroczyste akademie, wieczornice i spotkania z ludźmi dobrej roboty. Święto jest okazją do podsumowania osiągnięć i ubonorowania tych, którzy szczególnie wyróżniają się w realizacji trudnych zadań.

Niemały udział w dziele budowy Kombinatu ma załoga PTSB Transbud. W sobotę, 24 września, w Bukownie odbyło się spotkanie dyrekcji i kolektywu z pracownikami oddziału IV Transbudu. Podczas spotkania najlepsi kierowcy, mechanicy, członkowie kierownictwa otrzymali szereg zaszczytnych wyróżnień. Srebrne odznaki **„Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych"** przyznano: inż. **Stanisławowi Malarzowi, Zbigniewowi Fronciakowi i Jerzemu Adamskiemu**. Resortową odznaką **„Za zasługi dla Transportu PRL"** udekorowany został **Wojciech Tworek**. 17 pracownikom przyznano srebrne odznaki **„Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego"**, zaś 13 osób otrzymało odznakę **„Budowniczy Huty Katowice"**.

W PRZEDDZIEŃ Święta Budowlanych w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu odbyła się uroczysta akademia pracowników PUS. Przybyli na nią zaproszeni goście: dyrektor Zjednoczenia Budostal **Edward Barszcz**, przewodniczący ZRK **Ryszard Florek** oraz przedstawiciele Budostalu-4 i Generalnej Dyrekcji.

Po wysłuchaniu wstępnego referatu, którego treść stanowiły tradycje obchodów Święta Budowlanych, udekorowano wyróżniających się pracowników odznaczeniami: **„Zasłużony dla Budownictwa"**, **„Budowniczy Huty Katowice"** i **„Przodujący Realizator Czynu Kongresowego"**. Złotą Odznakę „Zasłużony dla Budownictwa" przyznano głównemu księgowemu PUS Budostal **Janowi Krwiankowi**, srebrną kierownikowi Zakładu Remontów **Eugeniuszowi Wątrobie**, brązowe odznaki otrzymali: **Jan Kułkulski, Józef Stawiarski, Władysław Wolński, Waldemar Kowalczyk i Jadwiga Gotlik**.

Po części oficjalnej dla uczestników akademii wyświetlony został film produkcji angielskiej pt.: **„Żółta pantera"**.

SPOTKANIE z pracownikami Zarządu Budowlano-Montażowego Budostalu-2 w Dąbrowie Górniczej odbyło się w czwartek, 22 września. Uczestniczyli w nim m.in.: I sekretarz POP Budostalu-2 **Zbigniew Koziel** oraz przedstawiciele kierownictwa polityczno-gospodarczego Budostalu-4 i ZBM Budostalu-2.

UROCZYSTE SPOTKANIE

Podczas spotkania pracownikom, którzy osiągają najlepsze wyniki w działalności zawodowej i społecznej przyznano odznaki: **„Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych"**, **„Zasłużony działacz związkowy"** i **„Budowniczy Huty Katowice"**. Ponad 30 osobom wręczono listy uznania wystosowane przez KZ PZPR Budostalu-4, dyplomy gratulacyjne od kolektywu i dyrekcji Zarządu przedsiębiorstwa oraz nagrody książkowe.

EKONOMIŚCI WYSTARTOWALI

Podczas zebrania założycielskiego PTE przy Hucie Katowice wybrano 9-osobowy zarząd, w skład którego weszli: **Tadeusz Kozula** — przewodniczący, **Eugeniusz Zakrzewski** — wiceprzewodniczący, **Tadeusz Gonciarz** — sekretarz oraz **Marianna Gil, Czesław Grądzki, Antoni Łopuszyński, Barbara Pakulak, Leszek Szymanowicz i Zbigniew Witecki**. Wybrano również komisję rewizyjną w składzie: **Genowefa Panzegrau** — (przewodnicząca) oraz **Zdzisław Kaczmarski i Maria Wandasiewicz**.

Zebranie, któremu przewodniczył dyrektor ekonomiczny Huty **Antoni Przybylski** przebiegało sprawnie i rzeczowo, w czym niemało zasługi organizatorów. Występujący zaproszeni goście: I sekretarz KZ PZPR Huty Katowice — **Andrzej Miśkiewicz**, sekretarz Prezydium Oddziału Wojewódzkiego PTE w Katowicach — **Teodor Grzywocz**, przewodniczący zakładowej organizacji SITPH — **Jerzy Miecznikowski** zgodnie podkreślali, że powstanie koła PTE w Hucie Katowice jest ważnym wydarzeniem. Ekonomiści zrzeszeni w swojej organizacji w sposób intensywniejszy i pełniejszy będą mogli wykorzystać swoje możliwości i umiejętności zawodowe, coraz efektywniej realizować ważne zadanie stojące przed nimi.

Po części organizacyjnej zebrania odbyło się spotkanie towarzyskie, podczas którego wystąpili, serdecznie oklaskiwani, soliści Opery Śląskiej: **Eligia Kłosowska, Krystyna Wysocka, Józef Chomik i Jerzy Sypek**. Zapowiadała **Maria Borecka** — spikerka telewizji katowickiej.

EKSPERYMENT POWIÓDŁ SIĘ. Jeden z mieszkańców osiedla przy ulicy Pekin w Zagórzu zniecierpliwiony brakiem jakiejkolwiek korespondencji, o której zresztą wiedział, że wysłana została do niego z różnych miast Śląska, postanowił sprawdzić, gdzie tkwi przyczyna. **Zaadresował pocztówkę do siebie i wrzucił do pocztowej skrzynki w Dąbrowie Górniczej. Ponownie zobaczył tę pocztówkę za 16 dni, czyli zgodnie z założeniami eksperymentu.** Kiedy zapytał doręczycielkę, dlaczego tak długo pocztówka przetrzymana była przez Urząd Pocztowy w Sosnowcu, dowiedział się, że cała korespondencja do mieszkańców osiedla przy ul. Pekin jest odkładana i kiedy **uzbiera się(!) jej już sporo jeden z doręczycieli na specjalne polecenie swego zwierzchnika dostarcza pocztę adresatom.**

O tym, że na osiedlu przy ul. Pekin jeszcze w bieżącym roku mieszkać będzie kilka tysięcy mieszkańców — pracowników Kombinatu i ich rodzin, wiedziano jeszcze w ubiegłym roku. Dziwi więc fakt, że sosnowiecki Urząd Pocztowy nie przygotował personelu do obsługi nowej dzielnicy miasta. Doręczycielka, z którą rozmawiał nasz czytelnik twierdziła autorytatywnie, że **taka sytuacja może potrwać do końca roku.** O tym, jak ważne jest terminowe dostarczenie korespondencji do adresata, sosnowieckim pocztowcom mówić nie trzeba. Dlatego doraźnie proponujemy zatrudnić żółwie. Przyspieszy to na pewno wędrówkę listów o kilka dni. (xg)

POCZTOWY EKSPERYMENT

FINAŁ TRAGEDII w miejscowości Olszówka w województwie kieleckim nastąpił na sali sądowej Sądu Rejonowego w Kielcach. Były pracownik naszego Kombinatu **Stanisław Resiak**, zatrudniony jako kierowca samochodowy, skazany został na karę 10 lat pozbawienia wolności za spowodowanie wypadku samochodowego, w wyniku którego zginęło troje dzieci w wieku 5, 7 i 9 lat, a czwarte dziecko, w wieku 3 lat, doznało ciężkich obrażeń ciała.

Przewód sądowy wykazał, że Stanisław Resiak samowolnie zabrał samochód służbowy marki „Żuk" i pojechał do swego stałego miejsca zamieszkania we wsi Sarbice, gmina Łopuszno. Przez wieczór i następny dzień bawił się wraz z kolegami racząc się przy tym dużą ilością piwa i wódki. Upojony alkoholem (analiza krwi wykazała zawartość 2,2 promille stężenia) usiadł za kierownicą „Żuka" i wyruszył w drogę. W miejscowości Olszówka podczas pokonywania zakrętu pijany kierowca zjechał na lewą stronę jezdni, stracił panowanie nad kierownicą pokonał przydrożny rów oraz łan zboża, za którym na łące bawiła się grupa dzieci. Tor jazdy pokrył się dokładnie z miejscem zabawy.

Sąd Rejonowy w Kielcach, uznając Stanisława Resiaka za winnego, wydał wyrok 10 lat pozbawienia wolności, który jest największym wymiarem kary za tego rodzaju przewinienie, oraz orzekł zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 10 lat. Wyrok nie jest prawomocny.

SUROWY WYROK DLA KIEROWCY

OD MOMENTU opublikowania naszej ostatniej rozmowy z szefem Sekcji Ruchu Drogowego KM MO w Dąbrowie Górniczej, ppor. **Tadeuszem Cierniewskim**, upłynął blisko rok. Czy przez ten czas stan bezpieczeństwa na naszych drogach uległ jakiejś widocznej poprawie? Czy kierowcy nauczyli się jeździć ostrożnie i z większą kulturą? Czy wśród pieszych wzrosła kultura poruszania się po ulicach i drogach?

Z takimi pytaniami zwróciliśmy się ponownie do szefa dąbrowskiej „drogówki".

— Niestety — powiedział ppor. Cierniewski — mimo ciągłe prowadzonych przez nas z całym poświęceniem akcji, zarówno profilaktycznych, jak i represyjnych, zmierzających do poprawy stanu bezpieczeństwa na drogach — statystyki milicyjne odnotowały w ciągu minionych miesięcy tego roku znaczny wzrost wypadków na terenie naszego województwa, w tym także w Dąbrowie Górniczej i na leżących w jej pobliżu drogach.

— Nie oznacza to oczywiście, że wasze działania są bezskuteczne...

— Nie chcę tu mówić, co działoby się na drogach, gdyby nie nasza na nich obecność i prowadzona przez nas w różnych formach działalność wychowawcza wśród kierowców i pieszych. **Barierą zaś, która stoi na drodze do skuteczności naszych działań, jest brak zrozumienia sensu i celu tych działań ze strony najbardziej zainteresowanych, czyli użytkowników dróg. Rozwijanie nadmiernej szybkości, brak podstawowych zasad kultury jazdy, brawura, ryzykanctwo graniczące często z głupotą — odnieść można wrażenie, że kierowcy nie zdają sobie sprawy z tego, że w każdej chwili mogą ponieść śmierć lub stać się kalekami, albo, co chyba jest jeszcze gorsze, mieć na sumieniu życie innego człowieka, stać się przypadkowym mordercą".** Piesi natomiast nie mogą jakoś zrozumieć, że nigdy nie wytrzymają, w razie wypadku, konfrontacji z żadnym pojazdem.

— A są przecież sprawcami olbrzymiej części wypadków i drogowych tragedii.

— Tak. Wydaje mi się, że należy definitywnie skończyć z jakąkolwiek tolerancją dla pieszych, wzmóc w stosunku do nich działalność represyjną, nie zapominając oczywiście o profilaktyce. Tym bardziej dotyczy to kierowców. **Wszelkim przejawom ich lekkomyślności, głupoty i nieumiejętności zachowania się na drogach wydać musimy bezwzględną walkę.** Szczególnie właśnie teraz, gdy zbliża się okres wyjątkowo trudny dla ruchu drogowego ze względu na szybko zapadający zmierzch, śliskie nawierzchnie, gorsza widoczność itp. Musimy wzmóc działanie. Mam nadzieję, że Redakcja „Głosu" nam w tym pomoże.

— W każdej możliwej dla nas formie tego działania.

Rozmawiał: **J. Kwiat.**

Cena, jaką trzeba zapłacić za chwilę nieostrożności, jest często bardzo wysoka. *Zdj. X. Góral*

ALARM NA DROGACH TRWA!

MUSIMY WZMÓC DZIAŁANIE!

NIEZWYKLE INTERESUJĄCYM zjawiskiem jest rywalizacja radia i telewizji. Gdy najmłodsza muza zagościła na dobre w naszych mieszkaniach niewielu było odważnych, którzy wróżyli większe szanse starszej siostrzycy, czyli radiofonii. Telewizja miała dzięki obrazowi przynoszonemu do domu wyprzeć rywalkę, zwyciężyć i zdruzgotać. Po kilku latach okazało się jednak, że radio znalazło dość sił i umiejętności, aby wrócić na utracone pozycje, ba, zdobyć nowych amatorów! Dziś, bez żadnej przesady, można stwierdzić, że radio oferuje znacznie bardziej interesującą rozrywkę, a na pewno — bardziej kształcącą. Jest też, a to już paradoks, znacznie szybsze w informowaniu — nim olbrzymia machina telewizji znajdzie się na miejscu zdarzenia, dawno już poszły w świat na falach eteru najciekawsze informacje. Jest jeszcze jeden element, który sprawia, że radio zdobywa nowych słuchaczy. To dzięki tranzystorom — odbiornikom przenośnym i tym, umieszczonym w samochodach. Dzięki motoryzacji radio w każdym samochodzie będzie wkrótce koniecznością, bo już dziś jest wykorzystywane jako najszybszy sposób informowania kierowców o wszelakich przeszkodach na szlaku.

Radio ma też swój udział w... budowie Huty Katowice! Kto wie, może nawet większy niż telewizja?! Mowa o reporterskich relacjach z terenu kombinatu, o cyklicznych audycjach, w których mówi się nie tyle o sukcesach i osiągnięciach, ile o potrzebach dnia dzisiejszego. O tym, czego trzeba, aby kolejne fragmenty budowy rosły zgodnie z planem. Wszyscy, niemal bez wyjątku, dostawcy urządzeń dla potrzeb placu budowy, słuchają poniedziałkowego programu. Z niepokojem oczekują, czy też ich firma nie znajdzie się na cenzurowanym, czy właśnie oni nie usłyszą apelu o szybszą realizację dostaw. Radio spełnia tu funkcję pośrednika między budowniczymi a wytwórcami. Czyni to z taktem, wyczuciem najistotniejszych potrzeb. Po prostu — inteligentnie, a także — atrakcyjnie. Dzięki głosom reporterów wiemy o tym, co dzieje się na terenie kombinatu. Wiemy znacznie więcej, niż z łamów prasy czy ekranów telewizji. Być może wyda się to dyskusyjne, choć zdaniem autora tak właśnie jest obecnie. Radio nie opuściło posterunku na placu budowy i chwała mu za to. Choćby dlatego, że budowa staje się z każdym dniem czy miesiącem większa, absorbująca znaczniejsze siły i środki, materialne i ludzkie.

My, na budowie kombinatu, zdajemy sobie sprawę, że budowa ciągle trwa. Dla wielu rodaków fakt, że polała się kiedyś pierwsza surówka i stal, że było tego już więcej niż milion, zamyka sprawę tworzenia kombinatu. Skoro już jest — znaczy się: koniec z wielkim dziełem. Trudno jest przekonywać, że pierwsza stal to dopiero początek, że milion też nie jest wielkością imponującą, bo docelowy plan przewiduje aż dziewięć milionów ton stali rocznie. O tym się zapomina. Trudno się dziwić, skoro rytm współczesnego życia, tak intensywny, przynosi niemal codziennie sprawy nowe i ważkie. Trudno utrzymać zainteresowanie i skupić ciekawość na problemie, który trwa już ponad pięć lat i trwać będzie drugie tyle, a zwie się budową huty. Nawet największej i najnowocześniejszej. Mówi się — hutę mamy z głowy, bo przecież już pracuje. Może tak powiedzieć tylko laik, choć znających się na rzeczy nie musi być wielu i nieznajomość tych spraw nie może być przywarą.

Obok produkcji trwa budowa. Wkrótce walcownia średnia, później trzecia taśma na aglomerowni, wielki piec numer 2, walcownia duża. Dużo tego a będzie przecież jeszcze więcej. Oddanie do użytku jednego obiektu jest sygnałem, że trzeba wziąć się pełną parą za następny. I tak, zdaje się, bez końca. Czyni się bilanse — tygodniowe, miesięczne, kwartalne. Wkrótce będzie podsumowanie pierwszego roku produkcji. Na własny użytek dodajemy dni swojej pracy i pragniemy, aby i one liczyły się w ogólnym zestawieniu. Każdy dzień — każdego z nas. Po to w końcu każdy z nas znalazł się na wielkiej budowie wielkiego kombinatu. Mówi się, że od przybytku głowa nie boli... Przysłowia mądrością narodu, to prawda, ale tu ten „przybytek" rodzi się w najtrudniejszych warunkach, a wbrew porzekadłu — głowa ma prawo od czasu do czasu pobolewać...

Utrzymać zainteresowanie problemami Huty Katowice będzie nam coraz trudniej. Już nie mówią o czesku czy niemowlaku, chcą widzieć dorosły i dojrzały zakład. Radio widzi tu jednak ciągle rzeczy nowe. Warto włączyć odbiornik...

(AND)

CZY WARTO WŁĄCZYC RADIOODBIORNIK?

UWAGA! „Siej W-34-Maszynowy": podpisującego się w ten sposób autora wiersza pt. „Dwie siostry" zamieszczonego

KOMUNIKAT

przed trzema tygodniami w „Głosie" — prosimy o zgłoszenie się w Redakcji, lub telefoniczne względnie listowne podanie swego imienia, nazwiska i miejsca pracy. Sprawa pilna!

ROZWIĄZANIE SZACHOWEGO ZADANIA ZE STR. 6

Sprawdzenie pozycji: Białe — Kf3, p: c5, d5, e5 (4); Czarne — Ka4, p: c7, d7, e7 (4). Białe zaczynają i wygrywają. **Prawidłowa odpowiedź:** 1. d5-d6, 1a) e7:d6, 2. c5-c6 i jeden z pionków dochodzi do linii przemiany z wygraną. 1b) c7:d6 2. e5-e6 i również jednego z pionków nie można zatrzymać w drodze do awansu np. na Hetmana lub Wieżę.

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" i Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: **Elżbieta Bujna, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski** (redaktor techniczny), **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. **Nr telefonów:** 25-56-49, 62-20-56, 62-22-56 do 58 wewn. 133 i 285. **Wydawca:** Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 5.300 egz. Nr zam. 3575/77 P-6

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

lecznego — towarzysz **Józef Ryba**.

W tym roku, dokładnie w czerwcu, obchodził on 25-lecie swej pracy w krakowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego Budostal-1. Swój pierwszy kontakt z budownictwem rozpoczął jednak trochę wcześniej, kiedy to jako junak, członek hufca Służba Polsce, skierowany został w roku 1950 na rozpoczynającą się wtedy budowę nowohuckiego Kombinatu im. Lenina. Pracując w B-1 zdobył dyplom w Technikum Budowlanym.

No, a potem — wieloletni, usłany pasmem zawodowych i społecznych sukcesów okres budowy Huty im. Lenina, a właściwie takich jej obiektów, jak siłownia, walcownia-slabing, wielkie piece, urządzenia do przeróbki złomu itp. Zanim trafił trzy lata temu na plac budowy Huty Katowice, „zaliczył" jeszcze „eksportową" budowę w NRD oraz budowę walcowni dużej w Hucie Zawiercie.

Jubileusz pracy zawodowej łączy się też z przypadającym w tym roku jubileuszem 25-lecia jego stażu członkowskiego w partii, do której wstąpił w 1952 roku i pełnił od dawna szereg odpowiedzialnych funkcji w organizacji partyjnej jego macierzystego przedsiębiorstwa. I sekretarzem POP Budostalu-1 na budowie Huty Katowice wybrany został w lutym 1975 roku. Olbrzymie doświadczenie, a przede wszystkim umiejętność pracy z ludźmi pozwoliły mu kierować kilkudziesięcioosobową organizacją tak, by jej członkowie w każdej dziedzinie ich działalności mogli się pochwalić sukcesami. Dziś organizacja partyjna Budostalu-1 należy do jednych z najlepszych wśród POP i OOP przedsiębiorstw budowlano-montażowych na placu budowy huty. A przyczyny tego sukcesu?

— Nie ma tu żadnych rewelacji — mówi Józef Ryba. — Po prostu ciągła, systematyczna praca z członkami partii, z wszystkimi członkami załogi. Bezwzględna i konsekwentna współpraca aktywu partyjnego ze wszystkimi pracownikami, codzienny kontakt, bezpośrednio na stanowiskach pracy, postanowienie, że problemy, te oczywiście, które dadzą się tak rozwiązać, rozwiązujemy „od ręki". To, co mamy zrobić „jutro", zawsze próbujemy zrobić „dziś". Są to wypróbowane, sprawdzające się metody działania. Podobnie jak preferowane w naszej pracy indywidualne rozmowy partyjne z członkami organizacji. Poświęcaliśmy dotychczas tym rozmowom wiele uwagi i czasu. Zawsze były jednym z podstawowych źródeł inspiracji i wniosków, zmuszały do ciągłego szukania coraz to lepszych form działania, pozwalały lepiej poznać członków załogi, a tym samym zbliżyć ich, skupić wokół jednego wspólnego celu. Kolejnym źródłem naszych sukcesów jest z pewnością doskonale układająca się współpraca z oddziałowymi organizacjami partyjnymi przedsiębiorstw podwykonawczych, to znaczy krakowskiego Mostostalu i Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych. W OOP Mostostalu jest 23 członków i kandydatów PZPR, w OOP „Piecbudu" — 28, w naszej POP — 90. Razem tworzymy stukilkudziesięcioosobową grupę ludzi należących do najbardziej aktywnych zawodowo i społecznie w rejonie budowy wielkiego pieca nr 2. Jeśli idzie o naszą POP, to o zaufaniu, jakim się ona cieszy wśród ogółu członków załogi, świadczyć może choćby tak prosty fakt, że większość członków POP wstąpiła do partii w ostatnim okresie. W lutym 1975 r. było nas tylko 28. Wzrost ilościowy olbrzymi. Jakościowy również. Większość naszych towarzyszy przyszła do POP z organizacji młodzieżowej. Swą wiedzę i pierwsze doświadczenia zdobywali oni w prowadzonym przez ZZ ZSMP kole wiedzy o partii. Co jeszcze dodać? Chyba to, wracając do początku naszej rozmowy, że nie ma tu mowy o niedotrzymaniu terminu. Będziemy robić wszystko, wykorzystamy wszystkie nasze możliwości, by wielki piec nr 2 Huty Katowice gotowy był do pracy w grudniu tego roku, może nawet na Barbórkę.

Robią wszystko, co pozwoli osiągnąć im ten cel. Józef Ryba rzadko odwiedza swe rodzinne mieszkanie na os. Teatralnym w Nowej Hucie: czasami, ale bardzo rzadko, w środę, częściej w sobotę, żeby — jak mówi — wykąpać się i wrócić w niedzielę z powrotem na budowę. W Krakowie mieszka żona, Janina, pracująca również w Budostalu-1, oraz dwójka dorosłych już dzieci — dziewiętnastoletni Krzysztof, pracownik Krakowskiego Przedsiębiorstwa Eksploatacji Maszyn Budowlanych, i o rok starsza od niego jego siostra, Zofia, słuchaczka pomaturalnego Studium Ekonomicznego.

Równie rzadko odwiedzają swe rodzinne domy inni członkowie POP i całej załogi B-1. „Na większą regularność i częstotliwość tych odwiedzin — mówią — pozwolić będziemy mogli sobie w przyszłym roku, gdy wielki piec nr 2 będziemy już mieć za sobą". Podpisać by się mogli pod tym na pewno tacy członkowie POP, jak: **Czesław Perkowski** — kierownik bazy materiałowej, **Józef Gabor** — brygadzista betoniarz, **Jerzy Syty** — kierownik zespołu budów, **Julian Przystalski** — brygadzista betoniarz **Józef Wolak** — brygadzista ślusarz, **Alina Polak** — pracownica działu socjalnego, **Stanisław Zadecki** — kierownik budowy, **Józef Kuzak** — brygadzista zbrojarz, **Mieczysław Ignaczak** — kierownik zespołu budów nr 6, a także **Kazimierz Fiks** — brygadzista ślusarz, i wielu innych.

Załoga B-1 chce drugi wielki piec Huty Katowice oddać gotowy na Barbórkę. Jeśli powiedzie się to, jeśli skończy się sukcesem, to jego współautorami będą z pewnością wymienieni tu towarzysze i ich koledzy z tego znakomitego przedsiębiorstwa, którego sztandar udekorowano w ubiegłym roku Złotą Odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego", a wcześniej, przede wszystkim za udział w budowie Huty im. Lenina — **Orderem Sztandaru Pracy I klasy.** Załodze przedsiębiorstwa i innych przedsiębiorstw podwykonawczych z rejonu budowy wielkiego pieca nr 2 podziękujemy za ich wysiłek wtedy, kiedy popłynie z tego pieca pierwsza, dziewicza dla niego surówka.

JANUSZ KWIATKOWSKI

KONIECZNIE CHCĄ ZDĄŻYĆ NA BARBÓRKĘ

Nie ma tu żadnych rewelacji... *Zdj. X. Góral*

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR

PREFEROWAĆ AKTYWNOŚĆ I LUDZI DOBREJ ROBOTY

PARTYJNA KONFERENCJA sprawozdawczo-wyborcza Podstawowej Organizacji Partyjnej Budostalu-1, przedsiębiorstwa, które jest kompleksowym wykonawcą drugiego już wielkiego pieca HK, podsumowała trzyletni okres niezwykle wzmożonej, pełnej zaangażowania działalności. Podsumowany został bogaty dorobek organizacji partyjnej i całej budostalowskiej załogi. Doświadczenia zdobyte na placu budowy wywodzą się z zaangażowania członków i kandydatów partii w realizację ważnych zadań produkcyjnych pierwszego i drugiego podetapu. Realizacja partyjnego programu działania przyczyniła się do usprawnienia organizacji pracy i podniesienia jej efektywności. O ogromie prac wykonanych przez załogę Budostalu-1 świadczą wartości przerobów: w roku 1975 — 400 mln złotych, a w 1976 — 460 mln. Ważną rolę w realizacji zadań produkcyjnych, które złożyły się na te sumy odegrały zobowiązania podejmowane przez załogę z inspiracji organizacji partyjnej i związkowej. Dzięki tym zobowiązaniom skrócone były terminy przekazywania frontów robót, co miało decydujący wpływ na ostateczny sukces.

Podczas konferencji partyjnej przedstawiciele załogi Budostalu-1 złożyli na ręce obecnego na konferencji I sekretarza Komitetu PZPR Budowy — **Waldemara Kowalskiego, kolejne zobowiązanie.** Tym razem, dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, 83 brygady Budostalu-1 postanowiły przyspieszyć realizację 274 zadań produkcyjnych. Ocenia się, że zobowiązanie to, obejmujące wszystkie obiekty kompleksu WP-2 będzie miało wartość 24,5 mln zł.

Wśród brygad, które podpisały to zobowiązanie, są brygady wykonujące tu zadania produkcyjne od momentu przejęcia przez Budostal-1 budowy pierwszego wielkiego pieca. Dzięki brygadom **Józefa Gabora, Wacława Boszewskiego, Józefa Grosickiego, Andrzeja Niemca, Kazimierza Fiksaka, Alfreda Sikory, Władysława Usaka, Edwarda Guewy, Józefa Kuzaka** i wielu innych, tak ambitne zobowiązanie będzie z pewnością zrealizowane.

Powszechnie stosowana praktyka okresowych i nie planowanych spotkań członków egzekutywy ze wszystkimi członkami partii na stanowiskach pracy, wymiana doświadczeń, szybkie przekazywanie w obie strony wszelkich informacji, sięganie do opinii aktywu robotniczego w ważnych sprawach ludzkich, a także wewnątrzpartyjnych, wysłuchiwanie opinii o decyzjach podejmowanych przez kierownictwo przedsiębiorstwa, wreszcie omawianie tych wszystkich zagadnień na zebraniach grup partyjnych OOP czy POP są stałym pogramem działania ogniw partyjnych w Budostalu-1.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza wskazała również na szereg niedociągnięć. Krytyczne uwagi zabierających głos w dyskusji miały przy tym konstruktywne znaczenie. Wskazywano bowiem na sposoby uniknięcia tych uchybień w przyszłości. Rzecz w tym, by możliwie jak najszerzej unowocześnić metody pracy i jej organizację, a także wszędzie, gdzie to tylko możliwe, wdrażać postęp techniczny.

W programie pracy na nową kadencję ważne miejsce zajmuje działanie zmierzające do zacieśniania więzi członków partii z bezpartyjnymi. W realizacji codziennych obowiązków zawodowych preferować się będzie ludzi dobrej roboty, przodowników pracy i racjonalizatorów produkcji, stale podnosić ich autorytet w miejscu pracy i w środowisku społecznego działania.

Podczas konferencji dokonano wyboru władz organizacji partyjnej Budostalu-1. Członkami Egzekutywy zostali wybrani: **Kazimierz Fiksak, Mieczysław Ignaczak, Józef Kuzak, Andrzej Niemiec, Czesław Perkowski, Julian Przystalski, Józef Ryba** — wybrany ponownie I sekretarzem POP, oraz **Jerzy Syty i Józef Wolak.** Wybrano również delegatów na Konferencję Partyjną placu budowy — **Józefa Przystalskiego, Józefa Rybę i Jerzego Sytego.**

ZADANIA WZROSNĄ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

POP Stalowni prawidłowo realizowała program gospodarczy, polityczny i socjalny. Nie wszystkie problemy udało się rozwiązać do końca, o czym mówili dyskutanci. Wnioski z dyskusji wzbogaciły zatem program działania POP na najbliższą kadencję. Obszerny ten program zawiera zadania w zakresie poprawy efektywności gospodarowania, działalności propagandowej i ideowo-wychowawczej, zapewnienie odpowiednich warunków socjalno-bytowych oraz zadania w zakresie kontroli realizacji programu.

Przed organizacją partyjną i całym wydziałem stalowni stoją trudne i odpowiedzialne zadania. W roku przyszłym zadania stalowni wzrosną dwukrotnie. Dlatego końcowe miesiące tego roku należy wykorzystać do stworzenia dobrych warunków pracy w roku przyszłym. Wskazywał na te problemy — zabierając głos w dyskusji — I sekretarz KB Waldemar Kowalski. Oceniając pozytywnie pracę organizacji partyjnej stwierdził m. in., że jej siła oddziaływania zależy od siły poszczególnych członków. Dlatego w dalszym ciągu należy współpracować z ludźmi, wysłuchiwać ich uwag i wniosków. Wówczas organizacja partyjna prawidłowo będzie spełniać inspiratorską i kontrolną funkcję.

W trakcie zebrania wybrano nowe władze POP oraz delegatów na konferencję organizacji partyjnej placu budowy i huty. W skład Egzekutywy POP weszli: **Mieczysław Dąbrowski, Izabela Filipowicz, Zdzisław Hajducki, Jan Kobyłka, Bogdan Kołomyjski, Andrzej Koziołek, Piotr Kępiński, Zenon Pokora, Józef Sobór,** którego wybrano ponownie I sekretarzem POP, **Mieczysław Twardowski, Janusz Walotek, Jan Gąsiorowski i Henryk Zacharski.** Delegatami na konferencję zostali wybrani: **Izabela Filipowicz, Alojzy Grzegorczyk, Jan Gąsiorowski, Albin Jędrzejewski, Waldemar Kowalski, Józef Sobór, Andrzej Ślifirski i Mieczysław Twardowski.**

Barbara Suchanecka i Andrzej Hachulski przy aparaturze badawczej. *Zdj. X. Góral*

W STAŁEJ GOTOWOŚCI

PRACOWNICY Stacji Prób Maszyn i Urządzeń Elektrycznych, działającej przy Wydziale Pomiarów i Badań Elektrycznych W-53 stale muszą być w pogotowiu. Bo przecież nigdy nie wiadomo, kiedy zwróci się ktoś do nich z prośbą o pomoc. Chociaż ich podstawowym zadaniem jest wykonywanie wstępnych, międzyoperacyjnych i końcowych prób elektrycznych maszyn i urządzeń skierowanych do remontu lub naprawy — to przecież nigdy nie odmawiają pomocy, gdy nastąpi awaria i kiedy trzeba ją usunąć szybko i sprawnie. Bywa tak, że przy bardzo poważnych awariach wzywani są z domów. Przyzwyczaili się już do tego i nagłe wezwania na budowę nikogo z nich już nie dziwią.

Zapotrzebowanie na świadczone przez stację usługi stale rośnie. Jeszcze rok temu jej pracownicy wykonywali miesięcznie średnio od pięciu do sześciu prób. Dziś przeprowadzają ich w ciągu jednego tylko miesiąca ponad trzysta. Obsługują wszystkie hutnicze wydziały, począwszy od aglomerowni poprzez wielki piec, stalownię, walcownię aż do wydziałów pomocniczych. Członkowie ekipy stacji pełnią także dwunastogodzinne dyżury w czuwającym przez całą dobę pomiarowym pogotowiu elektrycznym. Mają swój niemały udział w rozruchu maszyn i urządzeń aglomerowni i walcowni-zgniatacza.

Zespół, w którego skład wchodzą: **Jerzy Spiechowicz** — mistrz, **Bolesław Mendocha** — brygadzista, oraz elektrycy — **Barbara Suchanecka, Janina Sokołowska, Marian Stańczak, Gustaw Kmietowicz, Zenon Stodulski, Zbigniew Wilkosz, Andrzej Fit i Kazimierz Peciak,** pracuje razem już od półtora roku. Wszyscy jego członkowie mają solidne przygotowanie zawodowe. Każdy posiada co najmniej średnie wykształcenie techniczne i wprawdzie jeszcze niewielkie, ale już własne doświadczenie zawodowe. Są bardzo samodzielni, operatywni. Potrafią się uporać nawet z bardzo skomplikowanymi problemami technicznymi. Warto tu dodać, na marginesie, że członkowie stacji własnymi siłami wykonali i zagospodarowali pomieszczenia zaplecza, w którym znajduje się siedziba placówki. Z niecierpliwością czekają oni na obiekt z prawdziwego zdarzenia, który ich zdaniem budowany jest zbyt wolno.

Kierownik stacji, inżynier **Andrzej Hachulski,** człowiek pełen życia, energii i zapału, mówi o swoich kolegach z ogromnym uznaniem. Kolegach, gdyż w zespole wszyscy są na stopie koleżeńskiej.

— Kiedy trzeba zostać dłużej w pracy, albo przyjść na nocną zmianę, nigdy nie mam z zespołem problemu — mówi inżynier Hachulski. — Jeden drugiego rozumie, chętnie mu pomaga. To, że panuje u nas taka atmosfera, wynika chyba głównie z tego, że między członkami zespołu nie ma różnicy wieku, prawie wszyscy są rówieśnikami.

Kierownik stacji mówi, że umiejętności organizatorskie wyniósł z harcerstwa, gdzie aktywnie działał przez wiele lat. Później połknął bakcyla turystyki i do dziś jest zamiłowanym turystą. Prawie każdy urlop, każdą wolną sobotę, niedzielę spędza z żoną, Barbarą, na turystycznych, przeważnie pieszych wędrówkach. Andrzej Hachulski mówi żartobliwie, że są z Barbarą małżeństwem „turystycznym". Poznali się zresztą dzięki wspólnym zainteresowaniom: oboje są od dawna członkami dąbrowskiego Oddziału PTTK. Do dziś, pomimo poważnych obowiązków zawodowych, Andrzej Hachulski zawsze znajduje czas na pracę społeczną w organizacji PTTK, w której pełni funkcję prezesa Dąbrowskiego Klubu Wycieczkowego.

Ale najwięcej czasu poświęca na pracę w oddziałowej organizacji partyjnej, której jest I sekretarzem.

Trzeba też tu dodać, że wszyscy pracownicy stacji są członkami ZSMP.

(elb)

Z PRAC KB PZPR

WYKORZYSTAĆ FORMY WYPOCZYNKU

WYPOCZYNEK i rekreacja dla hutników i załóg budujących Hutę Katowice podporządkowany został podstawowemu celowi: stworzeniu warunków do regeneracji sił. Służby odpowiedzialne za problemy socjalno-bytowe, już w lutym i marcu br. podjęły szerokie działania organizatorskie w celu zapewnienia właściwego wypoczynku budowlanym i hutnikom. Do najważniejszych zadań należało zapewnienie pełnej ilości skierowań na wczasy i kolonie, organizowanie masowych imprez sportowo-rekreacyjnych i kulturalno-rozrywkowych, a także szeroko pojęta działalność kulturalna i rozrywkowa dla mieszkańców osiedli hotelowych.

W wyniku realizacji tych przedsięwzięć zapewniono prawie 11 tysięcy miejsc wczasowych dla przedsiębiorstw budowlanych oraz około 4200 miejsc dla hutników. Hutnicy zorganizowali 168 wycieczek, w których uczestniczyło 6200 osób, a budowlani ponad 440 dla 16 650 uczestników.

Hutnicy dysponowali w tym roku trzema ośrodkami kolonijnymi: w Rabce, Radkowie i w Rewalu. Z kolonii letnich skorzystały wszystkie zgłoszone dzieci. Również dzieci pracowników przedsiębiorstw budowlanych w 100 procentach wykorzystały miejsca w krajowych punktach kolonijnych. Natomiast w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Jugosławii przebywało w tym roku 325 dzieci.

Tak hutnicy, jak i budowlani organizowali obozy młodzieżowe. Uczestniczyło w nich łącznie około 2500 dziewcząt i chłopców.

Egzekutywa KB pozytywnie oceniła tegoroczną akcję wypoczynkowo-rekreacyjną. Niemniej jednak, wskazała na szereg niedociągnięć, jakie wystąpiły w trakcie przygotowań do akcji letniej. Jeśli chodzi o budowlanych — to ujawnił się przede wszystkim brak koordynacji między poszczególnymi przedsiębiorstwami w zakresie organizowania wczasów; brakowało pełnej informacji o terminach i godzinach przyjazdu dzieci, nie zapewniono także należytego nadzoru ze strony opiekunów w ośrodku kolonijnym w Żarkach. I hutnicy, i budowlani nie wykorzystali wszystkich możliwości w zakresie organizacji obozów młodzieżowych.

Egzekutywa KB zobowiązała dział socjalny Huty do ponownego przeprowadzenia szczegółowej analizy problemu kwater prywatnych, i powołania zespołu fachowców, którzy z odpowiednim wyprzedzeniem ustalą konieczny zakres prac remontowych obiektów kolonijnych, a także zajmą się uzupełnieniem ich wyposażenia. Natomiast w celu racjonalnego wykorzystania ośrodków wczasowych budowlanych Egzekutywa zobowiązała służby pracownicze do bezwzględnego przestrzegania harmonogramów urlopów pracowniczych. Natomiast służby socjalne i organizacje związkowe przeanalizują potrzeby skierowań wczasowych na rok przyszły w koordynacji z harmonogramem urlopów i zgłoszą zapotrzebowania do ZRK. Zalecenie dotyczy również utworzenia centralnego punktu informacyjnego o wolnych miejscach wczasowych posiadanych przez przedsiębiorstwa planu budowy.

Egzekutywa KB przyjęła też informację o przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach partyjnych, OOP i POP.

Egzekutywa wysoko oceniła dotychczasowy przebieg kampanii, która przyczyniła się do dalszego umacniania kierowniczej roli partii na placu budowy i w Hucie, wzrostu jej siły oddziaływania oraz zwiększenia skuteczności jej poczynań. Wzmożona działalność partyjna w okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej i towarzyszący temu wzrost zainteresowania działalnością organizacji partyjnej stworzyły korzystne warunki do rozbudowy jej szeregów.

Egzekutywa KB PZPR zatwierdziła w kolejnym punkcie obrad plan pracy Plenum i Egzekutywy na czwarty kwartał 1977 roku.

POWSTAŁY NOWE ZARZĄDY ZSMP

W RAMACH PRZEBIEGAJĄCEJ kampanii sprawozdawczo - wyborczej ZSMP na placu budowy Huty Katowice, odbyła się konferencja na szczeblu zarządu, w Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych z Dąbrowy Górniczej. Podczas konferencji delegatom i zaproszonym gościom przedstawiono sprawozdanie z działalności organizacji oraz dokonano wyboru nowych władz i 14-osobowego Plenum. Przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZSMP został wybrany **Jerzy Rumas,** a funkcje wiceprzewodniczących powierzono **Alicji Kucharskiej, Wiesławowi Klimkowskiemu, Stanisławowi Grzywaczowi i Zbigniewowi Turajowi.** (pw)

• • •

21 września br. w Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych odbyła się I Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza ZSMP, w czasie której wybrano nowy Zarząd Zakładowy ZSMP. Przewodniczącym został ponownie **Wojciech Drabik,** a w skład Zarządu weszli **Marek Szostakowski, Urszula Warwas, Sylwia Bargieł, Jolanta Liszkiewicz, Janina Tryba, Zbigniew Grabeusz i Jerzy Izdebski.**

Organizacja młodzieżowa PUS Budostal liczy obecnie 200 członków. (alek)

NA ŚREDNIEJ FINISZ

Na średniej finisz, ale choć momentem najważniejszym będzie ten, w którym przez samotoki walcarek przejdzie pierwsze wygrzane w piecu kęsisko, choć w dniu tym będziemy mogli już mówić o uruchomieniu walcowni średniej, to przecież prace trwać będą tu dalej. Jeszcze przez wiele następnych dni, a nawet tygodni. Ekipy firm specjalistycznych przez długi jeszcze czas opiekować się będą pracującymi maszynami i urządzeniami. Będą je regulować, kontrolować. I jest to zupełnie normalne, bo uruchomienie tak dużego i tak nowoczesnego wydziału, jakim jest Walcownia Średnia Huty Katowice nie jest kwestią kilku godzin ani sprawą przyciśnięcia jednego guziczka. To proces długotrwały i skomplikowany.

W SOBOTĘ, 17 WRZEŚNIA, o godzinie 16.02 ruszył po raz pierwszy potężny silnik głównego napędu klatki nawrotnej. Klatki, która leży na początku walcowniczego ciągu „średniej".

— Przeżyliśmy bardzo emocjonujące chwile — wspomina szef rozruchu, Marian Wąs. — Uczestniczący w tym niezwykle ważnym wydarzeniu (dlaczego tak ważnym, zaraz powiem) przedstawiciel dostawcy, francuskiej firmy CEM, do końca nie wierzył, że uda się nam uruchomić silnik. Jakież było jego zdziwienie, gdy silnik ruszył. Powiedział wówczas, że w jego bogatej karierze zawodowej jest po raz pierwszy świadkiem zmontowania, wyregulowania i uruchomienia w tak krótkim czasie tak poważnego napędu. Był pełen uznania dla polskich monterów i elektromonterów, dla robotników i inżynierów.

Inżynier Wąs podaje nam krótki meldunek z przeprowadzonych ostatnio prac:

— W poniedziałek, 19 września, uruchomiono silnik pierwszej piły na wykańczalni. Dobiega już końca cała bardzo trudna i skomplikowana akcja trwania i pułkania instalacji hydrauliki i smarowania. Z wydarzeń drobniejszych: należy wspomnieć o uruchomieniu samotoków w rejonie klatek wstępnych, o próbach ruchowych układów hydraulicznych, o przygotowaniach do pierwszego egzaminu instalacji smarowania na klatce wstępnej. W rejonie chłodni wykonano już regulację grzebieni chłodni pokrocznej. Dzięki temu można już przygotowywać do prób cały mechanizm.

— **Chcielibyśmy przy okazji zaapelować do załogi Mostostalu Wrocław, której powierzono wykonanie instalacji hydrauliki i smarowania w rejonie chłodni oraz rusztu zbiorczego SB-1 — o przyspieszenie robót i dotrzymywanie ustalonych terminów.**

SILNIK SIĘ ZAKRĘCIŁ

— A teraz pora na odpowiedź dlaczego ten fakt był dla nas ważny, miał tak kolosalne znaczenie. Po pierwsze — przekonaliśmy się, że wielomiesięczny wysiłek setek ludzi z kilkunastu firm nie poszedł na marne. Ich trud uwieńczony został pełnym sukcesem, tym większym, że udało się dotrzymać bardzo napiętego przecież terminu. Po drugie — uruchomienie silnika było zwrotnym punktem w naszej pracy. To, że silnik zakręcił się dodało ludziom wiary we własne umiejętności i sił do dalszej walki z czasem. Teraz, kolejne próby ruchowe przeprowadzane będą znacznie spokojniej, bez tak dużego napięcia i zdenerwowania.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z trudności tego, co nas czeka w najbliższych dniach. Wiemy o tym, że po rozpoczęciu gorących prób walcowni będziemy mieli jeszcze pełne ręce roboty. Szczególnie pracochłonne będą czynności związane z regulacją i uruchamianiem urządzeń automatycznego sterowania procesem technologicznym.

Inżynier Niedźwiedź. Jego zespół należy tu do najlepszych. Zdj. X. Góral

DOBA JEST ZA KRÓTKA

— JAKIE ZESPOŁY należałoby wyróżnić? — pytamy szefa rozruchu kompleksu walcowni średniej. Inżynier Marian Wąs nie zastanawia się ani przez chwilę:

— **Na pierwszym miejscu wymieniłbym zespół inżyniera Józefa Niedźwiedzia z nowohuckiego Elektromontażu nr 2.**

Postanawiamy odwiedzić przy pracy członków Technicznej Grupy Rozruchowej, którą kieruje Józef Niedźwiedź. Tuż za mostkiem sterowniczym walcarki nawrotnej skręcamy w prawo, do budynku B-1, elektrycznego serca całego wydziału. Tu, od wielu już tygodni działają elektromonterzy. Wykonują prace regulacyjne, przeprowadzają pomiary i próby ruchowe jednego z największych napędów „średniej" — silnika, który wprawi w ruch urządzenia walcarki nawrotnej. Nieprzypadkowo roboty te powierzono zespołowi inżyniera Niedźwiedzia. Jest to ekipa wielokrotnie wypróbowana w niejednym trudnym zadaniu. W jej skład wchodzą ludzie o bardzo wysokich kwalifikacjach i bogatym doświadczeniu zawodowym. O takich, jak oni, zwykło się mówić potocznie: świetni fachowcy.

— **W kierowanym przeze mnie zespole pracuje 12 osób — mówi szef grupy. — Połowa z nich legitymuje się wykształceniem wyższym, pozostali mają ukończone średnie szkoły techniczne. Trzon grupy tworzą tacy ludzie, jak na przykład Kazimierz Palej i Józef Grzonka, którzy wykonują tę robotę już od ponad dwudziestu lat.**

Palej i Grzonka uruchamiali dziesiątki wielkich i mniejszych obiektów przemysłowych. Teraz dają pokaz mistrzowskiego opanowania zawodu przy trudnych i skomplikowanych robotach regulacyjnych i pomiarowych największych urządzeń napędowych walcowni średniej.

W ekipie nie brak też ludzi młodych, takich, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki w zawodzie.

— Niedawno przyszło do naszego zespołu dwóch młodych inżynierów, 25-latków, dopiero co po studiach. Myślę o **Janie Pyko i Marku Dłużniu.** Szybko dali się poznać jako dobrzy fachowcy. Sumienni, dokładni, obowiązkowi i — przede wszystkim — pełni zapału i chęci do pracy. Z takim zespołem można się podejmować wykonania rzeczy pozornie niewykonalnych, można mieć pewność, że nie przespane noce nie pójdą na marne.

Ostatnio tych nie przespanych nocy jest coraz więcej. Doba stała się dla nich za krótka. Gdyby można ją było przedłużyć...

A czemu zawdzięczają te wspaniałą opinię, z jakiej są powszechnie znani? Inżynier Niedźwiedź ma na to jedną odpowiedź:

— **Zawsze realnie oceniamy nasze możliwości, a jeśli coś obiecujemy, to zawsze dotrzymujemy słowa, nawet gdy wymaga to od nas nadludzkiego nieraz wysiłku.**

W UBIEGŁĄ sobotę, 17 września, w Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu zebrali się przedstawiciele kilkutysięcznej załogi zabrzańskiego Mostostalu, by wspólnie z przybułami na uroczystość gośćmi uczestniczyć w niezwykle podniosłym akcie dekoracji sztandaru przedsiębiorstwa Orderem Sztandaru Pracy I klasy, przyznanym załodze przez Radę Państwa PRL, na wniosek Biura Politycznego KC PZPR — za wybitne osiągnięcia w budowie, rozbudowie i modernizacji wielu najważniejszych dla rozwoju naszej gospodarki zakładów produkcyjnych.

O krótką rozmowę w związku z tym poprosiliśmy dyrektora Oddziału Batoru Mostostalu Zabrze — Rudolfa Wysockiego. Oddział ten, jak wiemy, realizuje wszystkie powierzone zabrzańskiemu Mostostalowi zadania na budowie Huty Katowice.

— **Trudno na pewno jest określić to w procentach — zwracamy się do dyrektora Wysockiego. — Ale gdyby musiał pan przedstawić argumenty przemawiające za tym, że do sukcesu całego przedsiębiorstwa w olbrzymiej mierze przyczyniły się sukcesy kierowanego przez pana Oddziału Batory, to co przede wszystkim pan by tu podkreślił?**

— Argumentów jest wiele. — Wolałbym co prawda, aby o nas mówił ktoś inny. Lecz nie idzie tu przecież o skromność. O naszym udziale w ogólnym sukcesie niech powiedzą zresztą same fakty. Najpierw może strona rzeczowa problemu. Otóż, Oddział Batory jest największą jednostką organizacyjną w naszym przedsiębiorstwie. Siedmiuset członków załogi. Wartość zaś naszego przerobu w skali rocznej zamyka się ostatnio kwotą prawie 600 milionów złotych, co stanowi jedną trzecią wartości przerobu całego przedsiębiorstwa. Z tego wynika oczywiście fakt, że załodze naszego Oddziału przypada do zrealizowania największy zakres obowiązków z prowadzonych przez całe przedsiębiorstwo robót. Weźmy na przykład budowę Huty Katowice. Walcownia-zgniatacz, całość, tysiące ton konstrukcji i urządzeń, łącznie z energetycznymi, montowały brygady z naszego oddziału, podobnie było z walcownią ciągłą kęsów, partycypujemy poza tym w montażu konstrukcji i urządzeń „średniej", a przed nami kontynuacja realizacji zadań związanych z montażem konstrukcji i urządzeń walcowni dużej. A biorąc pod uwagę rys historyczny w interpretacji naszego sukcesu, przypomnieć trzeba, że załoga Oddziału Batory wybudowała, a właściwie zmontowała, wszystkie walcownie pracujące obecnie na terenie województwa katowickiego (w jego starych granicach). Walcownia-zgniatacz w Hucie Bobrek, walcownia bruzdowa w Hucie Łabędy, walcownia taśm platerowanych, blach grubych i bruzdowa w Hucie Batory, walcownia taśm w Hucie Florian, walcownia blach grubych w Hucie im. Bieruta w Częstochowie, walcownia ciągła kęsów w Hucie Zawiercie — to wszystko jest dziełem załogi naszego oddziału. Budowaliśmy też samodzielnie walcownię prętów i drutów w syryjskim mieście Hama, współuczestniczyliśmy w montażu walcowni w Hucie im. Lenina i w Hucie Warszawa oraz walcowni aluminium w Hucie Konin. Tyle o stronie rzeczowej naszego sukcesu. Dodać jeszcze chcę, że naszą drugą specjalnością, na którą mamy praktycznie monopol, jest budowa masztów radiowo-telewizyjnych. Wszystkie zbudowane w Polsce maszty tego typu są dziełem naszej załogi, łącznie z tym najwyższym na świecie, zmontowanym przez nas w Gąbinie.

Drugi, bodaj czy nie najważniejszy element naszego udziału w sukcesie, o którym dziś mówimy, to fakt, że właśnie z Oddziału Batory rekrutują się najstarsi, najbardziej doświadczeni, dysponujący najwyższymi w tej dziedzinie kwalifikacjami, sprawdzeni w bardzo trudnych warunkach pracy, zarówno na budowach krajowych, jak i zagranicznych, członkowie załogi naszego przedsiębiorstwa. Nasza praca wymaga doświadczenia, odwagi, umiłowania tego zawodu, który ja, pod względem trudności, stawiam na trzecim miejscu. Po zawodzie rybaka, proszę to podkreślić, i górnika pracującego pod ziemią, na przodku. Zawód to trudniejszy tym bardziej, że w tej chwili nie ma praktycznie sezonu budowlanego. Bez względu na warunki atmosferyczne, bez względu na zimno, na padający deszcz czy śnieg, nasi montażyści muszą piąć się po konstrukcjach na wysokość kilkudziesięciu, stukilkudziesięciu czy nawet — dla nich to już bez różnicy — kilkuset metrów. Są w naszej pracy takie sytuacje, że trzeba mieć olbrzymią siłę woli, samozaparcia, niezwykłą odwagę i umiejętności taternika, by nie załamać się przed osiągnięciem celu. Większość członków załogi pochwalić się może wymienionymi tu cechami. To jedna z podstawowych gwarancji naszych sukcesów.

— **Są jeszcze jakieś inne?**

— Oczywiście. Przede wszystkim doskonała, rzekłbym wzorowa współpraca polityczno-gospodarczego kierownictwa przedsiębiorstwa z całą jego załogą. Działanie takie, by jego efektem było jak najsilniejsze związanie członków załogi z przedsiębiorstwem, a także świadomość, że ich cele osobiste utożsamiane są z celami całego zakładu. Osiągnięty w ten sposób stopień integracji załogi jest naszą dumą. Ludzie, którzy raz do nas przyszli pracować, bardzo trudno rozstają się z przedsiębiorstwem. Doskonałą opieką otaczamy zresztą nie tylko aktualnych członków załogi, ale także byłych naszych pracowników, obecnie rencistów i emerytów. Nie tracimy z nimi kontaktu, organizujemy spotkania, wy-

ARGUMENTÓW NIE ZABRAKNIE

Trwają ostatnie prace montażowe. Zdj. X. Góral

DZIEŃ KAŻDEGO Z NICH jest podobny. Rano — walcownia, po południu — walcownia, wieczorem — walcownia. Później, kilka godzin snu w hotelu robotniczym lub wynajętym pokoiku, zwanym „prywatną kwaterą", a od rana program ten sam, a może raczej to samo miejsce, w którym spędzają po czternaście i więcej nawet godzin. Budowa walcowni średniej.

— *Przedwczoraj dzwoniła żona* — wspomina jeden z rozruchowców. — *Prosiła, abym w pilnej sprawie przyjechał do Krakowa. Wiem, że tamten rodzinny problem trzeba było szybko rozwiązać, a do tego niezbędna była moja obecność, ale tu, na budowie byłem chyba bardziej potrzebny. Trwa przecież rozruch. Żona nie mogła mnie zrozumieć...*

Świadoma rezygnacja z życia osobistego. Wyrzeczenia, poświęcenie. Czy te słowa, te lapidarne określenia mogą choć w części scharakteryzować ludzi, którzy potrafią przez wiele dni, tygodni, miesięcy żyć wyłącznie budową, jej sprawami i problemami. Stawiać je na czołowym miejscu i uznawać za najważniejsze. Takie postawy, tę ofiarność to zaangażowanie — komuś, kto nie zna smaku budowy, gorączki rozruchu — trudno pojąć.

Powiedział ktoś, że tu trzeba ludzi mocnych. Oni są twardzi, wytrwali, z charakterami. Ale przecież to tylko ludzie...

— *To, że spędzamy tu długie dni, a nierzadko noce, wcale nie jest dla nas, rozruchowców czymś niezwykłym. Ta praca pochłania bez reszty, wciąga. A może to raczej my dajemy się jej wciągnąć.*

— *Proszę nie robić z nas bohaterów, ani męczenników!* — dodaje ktoś drugi.

Kto jest dziś bohaterem? Współczesnym bohaterem. Chyba oni wszyscy są bardzo skromni? Tak, na pewno...

— *Do takiej roboty można się przyzwyczaić. W ciągu minionych dwunastu miesięcy zaledwie kilka razy wyszedłem z pracy w normalnym czasie. A wtedy, gdy byłem już w domu, nie wiedziałem, co mam ze sobą zrobić, jak spędzić całe popołudnie* — mówi jeden z nich.

Te wyznania pochodzą z rozmów przeprowadzonych z pracownikami rozruchu w ubiegłym tygodniu. Zwykle, gdy wymykają się ludziom podobne zwierzenia, osobiste refleksje, mówią wtedy do dziennikarza: *„ale to było tak zupełnie prywatnie, proszę o tym nie pisać!".*

PROSZĘ O TYM NIE PISAĆ

SĄ PRZYGOTOWANI!

W NOMENKLATURZE określającej poszczególne wydziały walcownia średnia oznaczona została symbolem P-16. Jej załoga została już skompletowana i przeszkolona. Teraz przygotowuje się do przejęcia trudnych i odpowiedzialnych zadań. Hutnicy z P-16 pracują już w ruchu czterobrygadowym. Zapyta ktoś, jak mogą pracować, skoro „średnia" nie została jeszcze uruchomiona?

Otóż hutnicy pomagają budowlanym, monterom i rozruchowcom. Ślusarze od wielu już tygodni uczestniczą w montażu, 34 elektryków z hutniczych brygad utrzymania ruchu pracuje wspólnie z ekipami Elektromontażu. Pomagają oni przy przeprowadzaniu regulacji i pomiarów. Pracownicy utrzymania ruchu mechanicznego oddelegowani zostali na okres rozruchu swego wydziału do robót związanych z uruchamianiem układów hydraulicznych siłowej. Przy pracach związanych z trawieniem i smarowaniem, a następnie przeprowadzaniem prób ciśnieniowych instalacji hydraulicznej doskonale spisuje się brygada hydrauliczna kierowana przez mistrza **Tadeusza Nurka.** Ze skomplikowanymi maszynami i urządzeniami, które przyjdzie im obsługiwać, zapoznają się walcownicy i operatorzy. Wszyscy są już na swoich stanowiskach.

Sprawdzeniem praktycznego przygotowania służb użytkownika do podjęcia gorących prób zajmuje się specjalny zespół w skład którego wchodzą: przedstawiciel użytkownika — **Janusz Jurkowski** — zastępca kierownika wydziału P-16, prof. **Zbigniew Jaglarz,** inż. **Stanisław Kucharski** i mgr **Ryszard Okoń** z Zakładu Przeróbki Plastycznej Instytutu Metalurgii AGH, a także inż. **Aleksander Ben** — kierownik warsztatów przygotowania walców i osprzętu, oraz inż. **Czesław Klimkiewicz** — kierownik oddziału pieców wydziału walcowni średniej.

Szefem całego zespołu do spraw gorącego uruchomienia walcowni średniej jest inż. **Marian Feil.** Człowiek, który doskonale zna cały proces technologiczny, godzinami potrafi opowiadać o budowie i zasadzie pracy każdego niemal urządzenia. Skąd tak rozległa wiedza? — pytamy.

Z zawodu jestem elektrykiem. Ale to nigdy nie przeszkadzało mi interesować się innymi zagadnieniami, na przykład technologią produkcji. A okazję do takich „studiów" miałem nie byle jaką. Przez ponad dwadzieścia lat pracy w jednym zakładzie (w moim przypadku była to Huta im. Lenina), gdy się tego chce — można się wiele nauczyć. W HiL-u bardzo dokładnie poznałem walcownię gorącą i walcownię rur, dosyć szybko zaznajomiłem się również z technologią hutniczą.

— Czy ta wiedza tutaj, w Hucie Katowice, była wystarczająca?

—Tylko częściowo mogłem korzystać z posiadanego doświadczenia. Tu, na „średniej", prawie wszystko jest nowością. Zainstalowano tu urządzenia o bardzo wysokim poziomie technicznym, aby móc je dobrze eksploatować trzeba poznać zagadnienia elektryczne, mechaniczne i wiele, wiele innych. Walcownie to wcale nie taka prosta sprawa.

Inżynier Feil wyciąga notes i na kartce papieru rysuje przekroje walców, objaśnia na czym polega rola operatorów walcarek, co muszą robić, aby uzyskać żądane profile.

Wszystko to widać na rysunku. Bardzo to zawiłe. Może niezbyt trudne, ale, by zostać dobrym walcownikiem, trzeba to wszystko doskonale znać.

— Hutnicy przeszli już różne kursy i szkolenia, zarówno w kraju, jak i za granicą. Przygotowywali się w hutach śląskich i w Hucie im. Lenina. Część załogi poznawała tajniki fachu w zakładach hutniczych Związku Radzieckiego i Francji.

Inżynier Feil jest na „średniej" od początku tego roku. Spotykaliśmy go często w różnych jej rejonach.

Koordynowałem prace związane z uruchamianiem suwnic — mówi — później to samo na budowie klatek pośrednich i wykańczających. Cały ten okres „śledzenia" budowy, montażu i rozruchu urządzeń bardzo mi pomógł w wykonaniu tego zadania, które powierzono mi obecnie w przygotowaniu „średniej" do pierwszego jej praktycznego egzaminu, do pierwszego walcowania na gorąco.

Karol Spende (z prawej) i Krystian Klose z zabrzańskiego Mostostalu w rozmowie z francuskim specjalistą podczas sprawdzania wału silnika klatki nawrotnej na walcowni średniej. Zdj. X. Góral

cieczki, pomagamy im. To tylko pozornie nie ma wiele wspólnego z naszymi sukcesami. Zawarte jest bowiem w tej formie naszej pracy wiele elementów wychowawczych, integrujących załogę.

— **Podczas spotkania z okazji wręczania tego wysokiego i zaszczytnego wyróżnienia, jakim jest Order Sztandaru Pracy I klasy, załoga przedsiębiorstwa zgłosiła szereg kolejnych, ważnych zobowiązań produkcyjnych. Wiele z nich dotyczy budowy Huty Katowice, a więc zadań załogi Oddziału Batory.**

— Tak. Biorąc wartość tych zobowiązań w sensie rzeczowym, na załogę naszego oddziału spadł największy w skali przedsiębiorstwa obowiązek. Naszym zadaniem jest zamontowanie jeszcze do końca tego roku blisko 12 tysięcy ton konstrukcji i urządzeń na walcowni dużej. Podjęliśmy to zobowiązanie świadomie, mimo że wiemy, iż w przypadku powodzenia, będzie to kolejny światowy rekord. Takie tempo montażu nie było dotąd spotykane w tego typu robotach.

— **Dziękując za rozmowę, życzymy sukcesu w realizacji tego zobowiązania.**

Rozmawiał: J. KWIAT.

OBYWATELSKI PROGRAM MŁODYCH

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA organizacji ZSMP placu budowy Huty Katowice wkracza w decydujący etap. W naszych relacjach z przebiegu kampanii wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na dobre tempo, w którym jest ona przeprowadzana, a także na wysoko ocenianą dyskusję, jaka wywiązała się wśród młodzieży. Poruszanych jest wiele tematów nurtujących młodzież, podawanych wiele propozycji i pomysłów do nowego planu pracy. Zebrania przynoszą również wiele uwag dotyczących doskonalenia dotychczasowych form działania Związku na placu budowy. W nowych założeniach programowych przewidziane jest podejmowanie działań na rzecz własnego środowiska w wydziałach i w miejscu zamieszkania. Wszystkie zamierzenia ZSMP z Huty i placu jej budowy służyć będą realizacji **„Obywatelskiego Programu Młodych"**, wynikającego z uchwał VII Zjazdu PZPR oraz wytycznych V, VI, VII Plenum KC PZPR stanowiących jedne z podstawowych materiałów w przeprowadzanej kampanii.

W ubiegłym tygodniu odbyła się — z udziałem I sekretarza KZ PZPR Budostalu-4 — **Bogdana Karwowskiego**, i wiceprzewodniczącej ZW ZSMP w Katowicach — **Jeanny Kalety** — I Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Międzyzakładowego ZSMP przy PBP Budostal-4.

W minionym okresie jednym z podstawowym zadań organizacji młodzieżowej z B-4 była działalność zmierzająca do kształtowania socjalistycznych postaw młodzieży oraz jej edukacja społeczno-polityczna. ZM ZSMP zgodnie z planami pracy realizował wiele form szkoleniowych dostosowanych do specyfiki pracy młodzieży. Szkolenia statutowe odbywały się w każdym miesiącu. Aktyw koła, posiadającego prawo rekomendacji kandydatów do PZPR objęty był sprawdzoną już w warunkach budowy formą szkolenia w ramach Zespołów Wiedzy o Partii. W ciągu roku 1976 i 1977, 90 ZSMP-owców z B-4 wstąpiło w szeregi PZPR. Ten rodzaj szkolenia ideologicznego stanowi podstawę rzetelnego przygotowania młodzieżowego aktywu do działalności w szeregach partyjnych.

Popularną formą szkoleń były spotkania z sekretarzami organizacji partyjnych macierzystych zakładów. Również aktyw funkcyjny podlegał stałemu szkoleniu. Wielu członków wzięło udział w organizowanym przez KB PZPR Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu. Absolwenci WUML-u zasilili szeregi zespołu lektorskiego organizacji młodzieżowej, w skład którego wchodzą członkowie posiadający wykształcenie ekonomiczne, socjologiczne i psychologiczne. Aktyw uczestniczył również w szkoleniach organizowanych przez instancję wojewódzką.

W okresie sprawozdawczym jednym z najistotniejszych zadań, jakie postawiła przed sobą organizacja młodzieżowa generalnego wykonawcy była realizacja zadań ekonomicznych. Duży udział miały tu porozumienia patronackie.

Przy obiektach znajdujących się na „linii stali" pracowało około 1.000 członków organizacji, wśród których było 90 brygadzistów, 38 mistrzów i 11 kierowników budów. Stwierdzono także, że zasadniczym realizatorem programu ekonomicznego były brygady młodzieżowe. Stały się one praktycznie podstawowym ogniwem urzeczywistniającym program Związku na placu budowy. Na szczególną uwagę zasługuje przyśpieszenie cykli inwestycyjnych na estakadzie dostawy surówki, fundamentach konwertora, fundamentach żelazostopów, ścianie oporowej rampy żużla i hali pieców wgłębnych.

W roku 1976 suma dodatkowych efektów wypracowanych przez młodzież wyniosła około 58 milionów złotych. Wszystkie zobowiązania realizowane były pod hasłem „Robimy więcej niż nakazuje obowiązek".

Z inspiracji Komitetu PZPR Budowy, ZM ZSMP Budostalu-4 powołał odcinki młodzieżowe przy sześciu kluczowych obiektach administracyjno-socjalnych. Koordynacją ZSMP-owskich działań zajęły się powołane przez Zarząd Rady Przewodniczących, które łączyły wysiłki kolektywów młodzieżowych pracujących w różnych przedsiębiorstwach wznoszących obiekty w tym samym rejonie.

Są to tylko nieliczne przykłady świadczące o dużym zaangażowaniu młodzieży zrzeszonej w ZSMP w sprawy budowy naszego kombinatu.

Zarząd Międzyzakładowy ZSMP zadbał również o odpowiednie zagospodarowanie czasu wolnego od zajęć i rozwój bazy dla tej działalności. Największą popularnością cieszyły się w minionym okresie wszelkiego rodzaju wycieczki, organizowane według opracowanych wcześniej harmonogramów. W wycieczkach tych biorą udział członkowie organizacji ze swymi rodzinami. Oprócz elementów wypoczynku, rozrywki i sportu uwzględniane są również elementy wychowawcze. Wyjazdy przewidywały w swych programach odwiedzanie miejsc pamięci narodowej, zabytków kultury i rezerwatów przyrody.

Inną, również popularną formą wypoczynku, stały się rajdy i wędrówki służące lepszemu poznaniu ciekawych zakątków kraju. Do najbardziej atrakcyjnych form aktywnego wypoczynku zaliczyć należy zapoczątkowane w bieżącym roku turnusy „wczasów pod żaglami". Ich organizatorem jest ZB ZSMP współpracujący z Gdańskim Klubem Morskim. We wczasach tych wzięło udział 30 członków ZSMP B-4, uzyskując uprawnienia żeglarskie. Wiele osób uczestniczyło również w wycieczkach zagranicznych, będących formą wyróżnienia za dobrą pracę zawodową i społeczną.

W trakcie wyborów, które odbyły się podczas konferencji delegaci wybrali nowy Zarząd Międzyzakładowy ZSMP Budostalu-4 w skład którego weszli: **Stanisław Wieczorek** jako przewodniczący oraz **Marek Bartosiewicz, Alfons Ruczyński, Andrzej Starybrat i Zenobia Mazurkiewicz** jako wiceprzewodniczący.

Plan pracy na nadchodzącą kadencję przewiduje dalsze rozwijanie i doskonalenie form działalności Związku pod ideologicznym i politycznym patronatem PZPR. Całokształt działalności młodzieży zrzeszonej w ZSMP zmierzać będzie do dalszego pogłębiania wiedzy i kształtowania socjalistycznej osobowości wszystkich członków Związku.

PIOTR WĄSIKOWSKI

JUBILEUSZ JUNAKÓW

BARDZO UROCZYSTY charakter miała konferencja sprawozdawczo-wyborcza organizacji ZSMP Ochotniczego Hufca Pracy im. Leninowskiego Komsomołu. Tak się złożyło, że w dniu konferencji hufiec obchodził czwartą rocznicę swej działalności. Został on powołany do życia na mocy porozumienia zawartego między PBP Budostal-4 a Komendą Główną OHP w dniu 14 września 1973 roku.

Z okazji tego jubileuszu, a także dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej — junacy podjęli szereg cennych zobowiązań produkcyjnych i społecznych. Postanowili m. in. przepracować w roku szkolnym 1977/1978, przy wykonywaniu prac społecznie użytecznych, 30 tysięcy godzin, a 35 tysięcy dodatkowo — przy wykonywaniu zadań produkcyjnych. Junacy, członkowie ZSMP postanowili także w dniach od 2 do 7 listopada zaciągnąć na swych stanowiskach pracy warty produkcyjne.

Młodzież z OHP im. Leninowskiego Komsomołu, zawsze znajdowała się wśród tych, którzy pierwsi deklarowali chęć wykonania dodatkowych prac. W ciągu czteroletniej działalności hufca junacy wykonali prace społeczne o wartości ponad 13 milionów złotych. Dowodem uznania dla hufcowej organizacji ZSMP, za bardzo aktywny udział jej członków we wszystkich czynach społecznych i produkcyjnych, było przyznanie jej wielu nagród i wyróżnień, m. in. dorocznej nagrody Redakcji „Walki Młodych".

Warto też przypomnieć, że w roku bieżącym nasz OHP zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie o najlepszy ochotniczy hufiec pracy oraz uzyskał tytuł najlepszego hufca spośród tych, które powołano przy przedsiębiorstwach resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Podczas konferencji wybrano nowe władze Zarządu Hufcowego ZSMP. Przewodniczącym został **Władysław Leks**, wiceprzewodniczącymi: **Czesław Majcherczyk, Jan Marchewka, Czesław Radomski** i **Zbigniew Nogo**. Wytypowano także delegatów na Konferencję Zarządu ZSMP Budowy Huty Katowice.

Z INICJATYWY CZŁONKÓW ZSMP

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dla młodych przedstawicieli zawodów budowlanych czyn ten miał sens niejako podwójny: uczcili oni bowiem też swą pracą przypadający właśnie w tę niedzielę tegoroczny Dzień Budowlanych.

Młodych widać było tego dnia we wszystkich niemal rejonach budowy huty i we wszystkich jej podstawowych wydziałach produkcyjnych. Pracowali przy budowie wielkiego pieca nr 2, wykonywali szereg prac w przygotowywanych już do uruchomienia obiektach walcowni średniej, byli wszędzie tam, gdzie ich pomoc potrzebna była najbardziej. Kontynuowali prace przy budowie wyglądającego coraz okazalej zakładowego ośrodka zdrowia, pracowali przy budowie, wykańczaniu lub porządkowaniu innych obiektów socjalnych. Jedni pracowali na swych codziennych stanowiskach produkcyjnych, inni prowadzili prace porządkowe, zbierali złom.

Trudno tak od razu, na gorąco ocenić dokładnie wszystkie ekonomiczne efekty niedzielnego czynu młodych. Są z pewnością duże. Do ich szczegółów zresztą wrócimy jeszcze przy najbliższej okazji. Dodać tu trzeba tylko, że prawie całość wypracowanych w tę niedzielę środków postanowiono przeznaczyć na fundusz Festiwalu Młodzieży i Studentów, który tym razem, jak wiemy, organizowany jest w stolicy Kuby — Hawanie.

(jk)

Młodzi od początku budowy należeli do czołówki budowniczych huty. Zdj. Z. Kempa

25 LAT PRZEMYSŁOWKI

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

szkoła, a także tego typu obiekty, jak np. wytwórnia Wędlin w Gołonogu itp.

Sosnowiecka „Przemysłówka" już od dawna zaliczana jest do „miliarderów" czyli do grupy tych przedsiębiorstw, w których wartość ich rocznej produkcji przekracza miliard złotych. Znana też jest w skali całego kraju z wielu osiągnięć w stosowaniu nowych technologii. Przykładów tego byliśmy świadkami na budowie „średniej". Pisaliśmy np. o skracaniu cyklu inwestycyjnego na budowie tego ważnego dla Huty wydziału, skracaniu, którego bezpośrednią przyczyną było zastosowanie choćby zblokowanego systemu montażu dachowych przykryć hal oraz wprowadzenie wielu innych nowoczesnych rozwiązań technologii budowy.

Sukcesy każdego przedsiębiorstwa osiągnięcia, o których się przypomina szczególnie właśnie w dniach jubileuszu, tworzą oczywiście ludzie. Większość załogi „Przemysłówki" z Sosnowca to ludzie ofiarni, doświadczeni fachowcy, ambitni, kierujący się w pracy i w życiu dewizą dobrej roboty. W naszych dziennikarskich relacjach z budowy walcowni „średniej", kiedy pisaliśmy o sukcesach jej budowniczych, przewijały się wśród innych także nazwiska dziesiątek ludzi, którzy należą w tym przedsiębiorstwie do czołówki, tworzą brygady ubiegające się o palmę pierwszeństwa. Już niedługo walcownia średnia rozpocznie produkcję, dołączy do grupy pracujących już wydziałów Huty Katowice. Dołączy w terminie, wcześniej niż przewiduje to cykl budowy tego typu obiektów. To „wcześniej" jest na pewno również zasługą takich brygad, jak brygada monterska **Stanisława Nowaka**, do której należą: **Kazimierz Siwiec, Piotr Peper, Adam Gałuszka, Jan Myga Jan Kowolik, Ryszard Miłosierny, Andrzej Pietranek, Mirosław Michałek, Jerzy Matuszczak, Czesław Jastrzębski** i **Robert Michałowski** brygada ciesielska **Henryka Motyla**, w składzie: **Antoni Matan, Czesław Madej, Marian Grucela, Tadeusz Wójcik** i **Tadeusz Bielanowicz**, brygada ciesielska **Antoniego Szyjuda** czyli **Franciszek Ptaszek, Mirosław Bobryko, Stanisław Samus, Ryszard Kluza, Stanisław Zając, Piotr Kacyrz, Stanisław Gąsior** i **Roman Luber**, brygada zbrojarska **Edwarda Grzesika** w składzie: **Edward Kwiecień, Jan Drąg, Zenon Gradowski, Stanisław Krzysztofiński, Alojzy Skóra, Marek Lesiak, Edward Hankus, Mieczysław Piktas** i **Andrzej Komenda** a także tacy fachowcy, jak **Franciszek Bogacz, Edward Mendrala, Wacław Pasek, Kazimierz Hajewski** i **Ryszard Sek** z brygady ciesielskiej **Teofila Faryny** oraz **Mieczysław Dziub, Henryk Borkowski, Józef Wicek** i **Franciszek Noszczyk** z brygady malarskiej **Stanisława Borkowskiego**. I wielu, wielu innych.

To właśnie na ich ręce dla całej załogi sosnowieckiej „Przemysłówki" chcemy dziś złożyć serdeczne gratulacje i życzenia z okazji Srebrnego Jubileuszu tego zasłużonego przedsiębiorstwa.

(jk)

KRYPTONIM - MARNOTRAWSTWO

BUDOWA HUTY KATOWICE, przede wszystkim ze względu na jej rozległość oraz koncentrację i tempo prowadzonych tu robót, stwarza marnotrawcom doskonałe pole do „popisu". Obserwacje wykazują, trzeba to z przykrością stwierdzić, że jeszcze w wielu spośród pracujących tu przedsiębiorstw budowlano-montażowych, a także już w wydziałach samej huty i jej rejonach inwestycyjnych spotkać można wiele przykładów karygodnego marnotrawstwa, których nie dałoby się niestety policzyć na, jak to się mówi, palcach jednej ręki. Jest ich dużo. Może nie tak dużo, by uznać stan za alarmujący, ale wystarczająco, by problem ten znalazł się w centrum uwagi, by wszystko, co można na ten temat powiedzieć, stało się niejako własnością publiczną. Marnotrawstwo bowiem, w każdej jego formie, jest zjawiskiem, które należy piętnować z całą ostrością.

Zdemaskowaniu winnych służyła przeprowadzona w dniach od 6 do 25 września szeroko zakrojona akcja pod kryptonimem „Marnotrawstwo". Przeprowadzona ona była w oparciu o szczegółowy plan działania, a wzięło w niej udział blisko 900 osób, w tym ponad 700 członków wszystkich zakładowych jednostek ORMO, która była organizatorem tej akcji. Członkowie ORMO prowadzili ją przy pomocy aktywu organizacji młodzieżowej i związkowej oraz pracowników Straży Przemysłowej HK i Straży Pożarnej. Teren, na którym skoncentrowano działania kontrolne, objął 53 przedsiębiorstwa bądź oddziały i zarządy budowlane oraz podstawowe wydziały produkcyjne i pomocnicze Huty i jej rejony inwestycyjne. Kilkuosobowe patrole podczas kontrolnych przeglądów zwracały uwagę przede wszystkim na przypadki nieprawidłowego składowania maszyn i urządzeń, konstrukcji budowlanych, sprzętu budowlano-montażowego, materiałów budowlanych, materiałów zaopatrzeniowo - inwestycyjnych, na brak zabezpieczenia ich przed kradzieżą oraz korozją i wpływami atmosferycznymi. Odnotowano też brak sprzętu przeciwpożarowego, ogólny nieład, zwracano uwagę na dyscyplinę pracy.

Członkowie kontrolnych patroli traktowani byli w niektórych przedsiębiorstwach czy rejonach inwestycyjnych budowy jak intruzi. Nic dziwnego. Kierownictwa kilku odcinków budowy oraz wydziałów huty miały powody do obaw przed kompromitacją. Wnioski bowiem z przeprowadzonych kontroli, ujęte w protokoły i notatki sporządzone przez poszczególne patrole, dostarczyły bogatego materiału, ujawniającego wiele przypadków marnotrawstwa i nadużyć popełnionych przez ludzi odpowiedzialnych za nadzór i odpowiednie zabezpieczenie powierzonego ich pieczy majątku społecznego. Zdewastowane maszyny i urządzenia, porzucony sprzęt budowlano - montażowy, często bez możliwości ustalenia jego właściciela, porozbijane skrzynie z przesyłkami narzędzi, osprzętu i części zamiennych, pochodzących w wielu przypadkach z dostaw zagranicznych — w tych słowach zawarty jest obraz prowadzonej przez niektóre przedsiębiorstwa gospodarki materiałowo-sprzętowej. Stwierdzano również dość często niepełne wykorzystanie ciężkiego sprzętu budowlanego (nieuzasadnione przestoje koparek, dźwigów, spychaczy itp.). Wśród niektórych, na szczęście nielicznych załóg stwierdzono rażący brak dyscypliny pracy, bezcelowe wałęsanie się członków tych załóg po terenie budowy lub przesiadywanie w stołówkach w godzinach pracy. Ujawniono też wymagające szczególnie ostrego potępienia przypadki fikcyjnego sporządzania protokołów kradzieży i włamań, które miały na celu pokrycie strat wynikłych z zaniedbań.

Akcja pod kryptonimem „Marnotrawstwo", mimo że ujawniła wiele jaskrawych przypadków zaniedbania, bezmyślnego nieposzanowania mienia, braku poczucia odpowiedzialności za powierzony majątek, bezsensownej nieraz gospodarki sprzętem i marnowania efektów ludzkiego wysiłku — nie daje bynajmniej pełnego obrazu wszystkich niekorzystnych zjawisk niszczenia naszego wspólnego dobra. ORMO-wska akcja jest jednak na pewno sygnałem alarmowym dla kierownictw tych przedsiębiorstw i wydziałów Huty, w których stwierdzono najbardziej rażące zaniedbania w tej dziedzinie. Muszą być one zwalczane tym bardziej, że w skali ogólnej osuja dobrą opinię większości załóg budowlanych i hutniczych. Niezależnie bowiem od omawianych tu negatywnych zjawisk, grupy kontrolne stwierdziły dużą ilość przykładów wzorowego zabezpieczenia mienia społecznego, racjonalnej gospodarki sprzętem i materiałami budowlanymi itp.

Nie będziemy wymieniać tu przykładowych przejawów marnotrawstwa. Sens bowiem miałoby tylko opublikowanie pełnej, zbyt długiej listy zjawisk, świadczących o obecności marnotrawców zarówno w przedsiębiorstwach budowlanych, jak i w Hucie. Redakcja dysponuje dokładnym materiałem, zawartym w części opisowej do wspomnianej tu akcji. Najbardziej rażącymi przykładami marnotrawstwa zajmiemy się w odrębnych publikacjach. Pójdziemy śladem przeprowadzonej kontroli. Z nadzieją, że zapowiadana na wiosnę przyszłego roku podobna akcja pozwoli wysnuć bardziej już optymistyczne wnioski. (jk)

POZA BUDOWĄ

ŚWIADECTWO DUŻEGO TEMPA

NIE TYLKO te zjawiska, które obserwować możemy na co dzień bezpośrednio na placu budowy, są świadectwem olbrzymiego tempa prowadzonych tu robót. Świadectw tych szukać możemy również poza terenem huty, często nawet kilkaset kilometrów od jej budowy. Wśród agencyjnych informacji zamieszczanych w codziennej prasie jest wiele dotyczących np. kolejowej Linii Hutniczo-Siarkowej z Hrubieszowa, linii budowanej w dużym tempie, bo przecież rodząca się i rozwijająca szybko Huta potrzebować będzie coraz więcej regularnych dostaw rudy. O tempie i rozmachu prac przy budowie tej linii świadczyć może fakt, że na początkowym, najbardziej zaawansowanym, 200-kilometrowym odcinku przemieszczono dotychczas już ponad 2,5 miliona metrów sześciennych ziemi.

Tempo prowadzonych na budowie Huty robót uświadomić też sobie możemy dzięki np. informacji dotyczącej wysłania ze stacji w Małaszewiczach kolejnego olbrzymiego surówkowozu dla naszej huty. Dziesięć surówkowozów kursuje obecnie między stalownią a wielkim piecem nr 1. Ten, o którego wysłaniu poinformowała prasa, jest jedenastym z kolei. Nadano mu imię „Wanda" a przeznaczony jest do obsługi już... drugiego wielkiego pieca Huty Katowice. I to właśnie jest jedno ze świadectw tego tempa, uświadamia nam, że czas na budowie Huty płynie wyjątkowo szybko. (jk)

LUDZIE SĄ ZAWSZE NA MIEJSCU

GDYBY TAK MOŻNA było przewidzieć każdą awarię. Hutnicy, jeśli nawet są marzycielami, to ich codzienna praca do marzeń nie nastraja. Wszystkich awarii niestety przewidzieć się nie da. A jeżeli już „stało się", to najlepiej, żeby był to drobiazg. Bowiem gorzej jest, gdy musi zapaść decyzja na przykład o zatrzymaniu pracy wielkiego pieca. Niestety, bywają takie chwile, kiedy podobna decyzja musi być wydana. Można przyjąć, że od wielkiego pieca zaczyna się to „prawdziwe" hutnictwo. Na surówkę czeka stalownia, która ma swój plan pracy, na stal — walcownia, która również zostanie szczegółowo rozliczona z tego, co zrobiła z dostarczonej stali itd. itd. I gdy ten „początek" czyli wielki piec nagle przestanie produkować, hutniczy rytm zostaje zakłócony. Ważne jednak, by w takiej sytuacji trwało to jak najkrócej.

Jest 13 września, czwartek, godzina 18.30 na wielkim piecu nr 1 Huty Katowice coś „nie gra". Krótkie badanie, i diagnoza jest jednoznaczna: awaria aparatu zasypowego. Źle pracuje przekładnia Wurtha. Atmosfera staje się coraz bardziej nerwowa. Mijają kwadranse. Awaria jest poważna. Chyba trzeba będzie zatrzymać piec. Taką decyzję niełatwo się podejmuje w takim Kombinacie, jak Huta Katowice. Jest godzina 20.00. Dyrekcja jednoznacznie decyduje o wstrzymaniu produkcji pieca i dokonaniu szybkiej wymiany przekładni. W Wydziale Remontów Mechanicznych i Energetycznych wiedzą już o co chodzi. Ludzie są na miejscu. Kierownik oddziału remontu urządzeń hutniczych **Witold Praski** wie, że dla jego ludzi będzie to operacja niezwykła. Będą wykonywać ją po raz pierwszy. Trzeba się spieszyć, każde kilkanaście minut ma wagę setek ton surówki. Jest godzina 24. Od momentu podjęcia decyzji o zatrzymaniu pieca minęły cztery godziny. Tyle potrzebują remontowcy na przeprowadzenie prac przygotowawczych, opracowanie organizacji przeprowadzenia wymiany przekładni, zgromadzenie sprzętu specjalistycznego. Wszystko musi być przemyślane, potrzebne urządzenia muszą być w zasięgu ręki. To decyduje o tempie przeprowadzanej operacji, która musi zakończyć się pomyślnie.

Jest 14 września, piątek, godzina 1.30. Wielki piec przestaje pracować. Zaczynają krzątać się przy nim remontowcy. Jest ich sześćdziesięciu. Wśród nich ślusarze **Tadeusz Gęgotek, Stanisław Dyrek, Marek Ślusarski, Marian Fornal, Henryk Surmik, Stanisław Koweta, Wacław Grzałkiewicz, Ryszard Sionek, Józef Pańka, Andrzej Zieliński, Ryszard Szerszeń, Paweł Nagięć, Marian Zawadzki, Władysław Borysow, Stefan Knapik, Edward Sierant.** Są też mistrzowie: **Stanisław Banaś, Mieczysław Tenerowicz** i **Czesław Wójcik.** Prace koordynują kierownicy **Mirosław Zając** i **Witold Praski.**

Wszyscy pracują na zmianę w bardzo trudnych warunkach. Przed bezwonnym, zabójczym tlenkiem węgla chronią maski gazowe. Nie widać potu, który spływa pod maskami po twarzach ludzi. Operacja jest trudna. Zaczyna się druga noc. Mijają mozolne godziny. Już godzina 24, mija kolejny dzień. Jest 15 września, sobota. Już widać efekty wykonanej roboty, ale to jeszcze nie koniec. Jeszcze nie można uruchomić wielkiego pieca. Przed ludźmi z oddziału W-671 jeszcze 6 godzin pracy. Mijają jedna po drugiej tak wolno. To chyba najdłuższe godziny, jakie pamiętają.

Jest godzina 6. Chłodny ranek, ołowiane jesienne niebo, pada mrzawka. Znów rusza wielki piec, stalownia przyjmuje surówkę, walcownia stal. Tony metalu. Wielkie cyfry, wielka produkcja. A na przystanku WPK, na wysepce przewozu pracowniczego stoją ludzie. Budowlani, hutnicy, a między nimi remontowcy. Nie ogoleni, zmęczeni, ze swoim sukcesem.

P.W.

W BARDZO MIŁY i niecodzienny sposób postanowiło uczcić 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — Ministerstwo Łączności wspólnie z jedynym w kraju Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu. **Pod patronatem ministerstwa zorganizowany zostanie specjalny rajd pocztowy leninowskim szlakiem z Poroniną do Krakowa, a potem na teren województwa katowickiego.**

Obecnie we wrocławskim muzeum przygotowywana jest specjalna „rajdowa wersja" XIX-wiecznego dyliżansu pocztowego. W czasie

RAJD DO HUTY DYLIŻANSEM

podróży obsługiwany będzie on przez pracowników poczty ubranych w historyczne uniformy. Dyliżans już niedługo wyruszy sprzed Muzeum Lenina w Poroninie, a trasa jego przejazdu prowadzić będzie m. in. przez Nowy Targ, Kraków, Olkusz, Dąbrowę Górniczą i zakończy się w... naszej hucie.

Będziemy więc mieć okazję tu, na placu budowy Huty Katowice, do podziwiania historycznego dyliżansu i uniformów obsługującej go załogi pocztowców. (k)

GRZEGORZ, ANDRZEJ. Takie imiona otrzymał syn państwa **Wiesławy i Andrzeja Podskarbich.** Uroczystość nadania imion czteromiesięcznemu maleństwu odbyła się w sobotę, 10 września, w Pałacu Ślubów w Katowicach.

Wśród licznego grona uczestników tej miłej uroczystości

NADAJĘ CI IMIĘ

nie zabrakło przedstawicieli Zarządu Budowy Kombinatu Walcowni B-4, którego pracownikiem jest inżynier Andrzej Podskarbi.

Rodzice małego Grzegorza otrzymali wystosowany przez Radę Zakładową Budostalu-4 list gratulacyjny, życzenia i kwiaty, zaś bohater uroczystości — ufundowaną przez Oddziałową Radę Zakładową ZBKW — książeczkę systematycznego oszczędzania z wkładem w wysokości półtora tysiąca złotych.

SŁUPSKIE DNI SPORTU

NA ZAPROSZENIE Komitetu Organizacyjnego III Słupskich Dni Sportu, wyjechała na zawody sportowo-rekreacyjne grupa członków TKKF składająca się z budowniczych i hutników. W skład ekipy wchodzili zwycięzcy spartakiad oraz ci, którzy w zawodach i festynach TKKF zajmowali czołowe miejsca.

Stolica nowo powstałego województwa przyjęła nas bardzo serdecznie. Podczas pobytu w Słupsku kierownictwo naszej ekipy zaproszone zostało na spotkanie z przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego III Słupskich Dni Sportu — dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku **Antonim Bernatowiczem.** W spotkaniu uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Jarosław Duchnowicz, dziennikarze Polskiego Radia, telewizji i gazety wojewódzkiej, członkowie Dyrekcji i kolektywu „Kapeny", która opiekowała się naszą ekipą.

W toku dyskusji wielokrotnie podkreślano chęć utrzymywania stałych kontaktów między Słupskiem a budowniczymi i załogą Huty Katowice w zakresie wymiany ekip sportowych i zespołów kulturalnych. Gospodarze województwa wyrazili chęć udzielania pomocy hutnikom i budowlanym w uzyskaniu miejsc wypoczynkowych w atrakcyjnych nadmorskich ośrodkach wczasowo-wypoczynkowych na terenie województwa słupskiego.

Podobnie gorąco przyjmowana była cała nasza ekipa przez Kolektyw Zakładu „Kapeny" (Komunalne Przedsiębiorstwo Naprawy Autobusów). Zapoznaliśmy się z pracą zakładu, a następnie uczestniczyliśmy w spotkaniu, w którym wzięli udział członkowie Zarządu Koła TKKF.

Dwumecz wielobojowy rekreacyjno-sportowy Kapena-Huta Katowice wygrała nasza reprezentacja wynikiem 7:3, jednak zwycięstwo nie było wcale łatwe o czym świadczyła mała różnica punktowa w poszczególnych konkurencjach.

Wyniki bezpośrednich spotkań przedstawiają się następująco: mecz piłki siatkowej wygrały Katowice 3:2. Barwy Huty reprezentowali: Ignaczak, Odrowąż, Gajdzik (PUS), Siekowski (PRI), Napiórkowski (Mostostal Zabrze), Kudełka, Makula (B-4 ZETU), Zajdek (HK). Rzutki do tarczy wygrała Huta 70:60. Najlepszy z trójki **Mistrzak 29** (Transbud-5), Falkowski 26 i Ławski 15 (obaj z PUS).

Nasi zwyciężyli w siedmiu na dziesięć rozegranych konkurencji.
Zdj. A. Górak

Mecz tenisa ziemnego wygrał **Pawłowski** (Huta Katowice) 3:0, (w setach: 6:2, 6:3,6:4). Ringo wygrała Huta 3:0 w składzie: **Falkowski i Gajdzik** obaj z PUS Przeciąganie liny wygrała Huta 2:0, która reprezentowana była przez zawodników Transbudu-5 (**Niedziłek, Chmura, Borek, Mistrzak, Sakowicz**). Pchnięcie kulą wygrał **Bieżuński** (PRI) uzyskując łącznie 20,65 m (11,41 prawą i 9,24 ręką lewą) 2. **Falkowski** (PUS 17,43 m (9,70 + 7,73). Ostatnią wygraną konkurencją przez naszą reprezentację był wielobój kierowników, w którym spotkali się dwaj prezesi TKKF-ów. Zwyciężył **Janusz Siedzik** pokonując w stosunku 2:1 swego kolegę z Kapeny **Marka Rattera.** Nasz zawodnik wygrał rzutki do tarczy i grę w kręgle, natomiast prezes gospodarzy sprawnościową jazdę na rowerze. Do gospodarzy przegraliśmy natomiast podnoszenie ciężarka na czas 64:51, rzucankę punktową 100:70, oraz wędkowanie 66:34. Zdobyliśmy na własność piękny puchar ufundowany przez Komitet Organizacyjny III Słupskich Dni Sportu i Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Słupsku. (mz)

NA ŻYCZENIE naszych Czytelników wprowadzamy nowy dział rozrywki — szachy. W kąciku pt. **DAJEMY MATA** poświęconym tej dziedzinie, będziemy zamieszczać ciekawe zadania, końcówki oraz wyjątki z partii rozegranych przez najwybitniejszych arcymistrzów świata. W perspektywie zamierzamy również urządzić konkurs zadaniowy, który umożliwi sympatykom tej gry nie zrzeszonym w klubach — o zdobycie kategorii szachowych. Naszym celem jest popularyzacja tej pięknej rozrywki umysłowej, a jednocześnie podniesienie jej poziomu wśród szerokich rzesz pracowników, budowlanych i hutników, którzy nieźle znają ogólne zasady gry, ale nie posiadają zbyt dużej praktyki turniejowej. Należy podkreślić, że największe autorytety szachowe — mistrzowie świata repre-

DAJEMY MATA

zentują pogląd o konieczności zwrócenia specjalnej uwagi, zwłaszcza amatorów — na grę końcową. Od umiejętności bowiem odpowiedniego manewrowania pozostałymi jeszcze w grze figurami zależy w dużym stopniu wynik rozgrywki. Uważamy również, że końcówka jest bardzo ważnym fragmentem partii, a dla przykładu wybraliśmy konfigurację pionową, w której obie strony posiadają równy materiał na szachownicy.

Jak wynika z przedstawionej na rysunku sytuacji — białepionki są bardzo zaawansowane, ale duże niebezpieczeństwo grozi im ze strony czarnego króla, który może je bardzo szybko zlikwidować — prze-

sądzając o wyniku pojedynku. W jaki sposób białe, przedarły się do pola przemiany i wymieniły pionka na Hetmana — zwyciężając przeciwnika — pozostawiamy do rozwiązania czytelnikom — sympatykom szachów. Dla sprawdzenia podajemy na stronie 2 prawidłowe rozwiązanie tego zadania. A więc białe zaczynają i wygrywają.

PRZYPOMINAMY O KURSACH

TYM Z NASZYCH Czytelników, którzy być może przeoczyli zamieszczoną przez nas informację o **kursach prowadzonych przez Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP Huty Katowice** — przypominamy, że Uniwersytet prowadzi w tej chwili zapisy na takie między innymi kursy, jak: **przygotowawczy na wyższe uczelnie techniczne** (obejmujący zajęcia z fizyki, matematyki i języka rosyjskiego) **języków obcych (niemiecki, angielski, francuski, rosyjski) kurs kreślarski oraz kurs eksternistyczny przygotowujący do egzaminu z zakresu technikum elektrycznego.**

Zapisać się można i uzyskać wszelkie informacje w siedzibie RUR (budynek administracyjno-socjalny służb głównego mechanika, pok. nr 19) codziennie w godzinach od 8 do 15; nr telefonu: 1610. (k)

POPULARYZACJA walorów turystyczno-krajoznawczych Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz obudzenie zainteresowań turystyką pieszą wśród jak najliczniejszej grupy pracowników przedsiębiorstwa były głównym celem I Jurajskiego Rajdu Budowniczych Huty Katowice, który w ubiegłą niedzielę, 18 września, zorganizowało Koło PTTK przy PBP Budostal-4 przy współpracy Rady Zakładowej B-4 i przy pomocy Zarządu Oddziału PTTK Budowy Huty.

METĄ RAJDU był zamek w Olsztynie, jednej z najbardziej atrakcyjnych miejscowości na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Kilkuosobowe drużyny zgłoszone do uczestnictwa w rajdzie miały do wyboru aż dziewięć przygotowanych i prowadzących do Olsztyna tras. Pierwsza — z Żarek Letniska, przez Przybynów, Suliszowice, Siedlec, Zrębiec i Przymiłowice; druga — również z Żarek, ale przez Zaborze, Biskupiec i Sokole Góry; trzecia — z Częstochowy, przez Zieloną Górę(!), Kusięta i Towarne Góry; czwarta — z Poraja, przez Choroń, Biskupiec, Zrębiec, Sokole Góry; piąta — ze Złotego Potoku, przez Druz, Zrębiec i Sokole Góry. Ci, którzy wybrali trasę nr 6, startowali w miejscowości Żuraw i szli przez Mokrzesz, Zawadę, Msłów

PIESZO DO OLSZTYNA

i Turów; start na trasę nr 7 nastąpił w Poraju, a na trasę nr 8 w Złotym Potoku, skąd biegła ona przez Janów, Śmierdny Dąb, Okrąglik, Lustawice, Zagórze, Bukowno i Turów; ostatnia z przygotowanych tras zaczynała się w Ostrężniku i prowadziła do Olsztyna przez Suliszowice, Siedlec i Zrębiec. Każda z tych tras miała przeciętnie około 20 kilometrów długości.

Współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi kołami PTTK, których członkowie wzięli udział w rajdzie, obejmowało przede wszystkim aktywność na trasie, przygotowanie drużyn, miejsca członków tych drużyn w konkursach itp. Jednym z konkursów był zorganizowany na mecie turniej wiedzy o Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

Każdy uczestnik rajdu otrzymał pamiątkowy znaczek rajdowy (drużyny zaś dyplomy uczestnictwa), a najlepsi w konkursach i najbardziej aktywni na trasie wyróżnieni zostali dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Wszyscy wrócili z tej udanej imprezy zadowoleni. (jk)

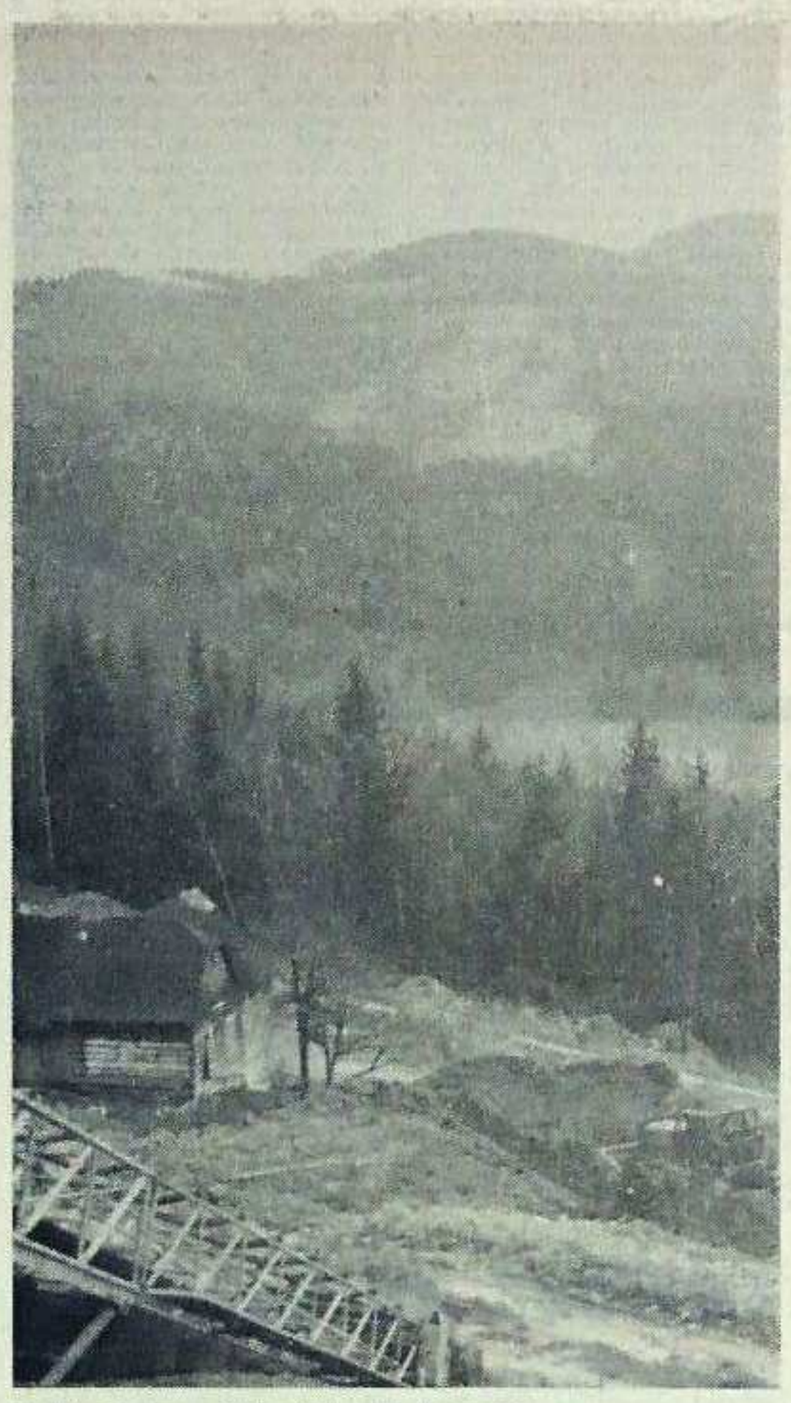

Widok z budowy „Orlego Gniazda". Już jesień.

TAKA SOBIE REFLEKSJA

„...Jesień już mamy, kochanie. Dosłownie kilka dni temu zieleń, która okrywa te góry, była nabrzmiała, pełna i jakby wieczna. Teraz złamała się nagle, posmutniała. Już nie tylko rano nad doliną (tą, gdzie strumień) zawiesza się mgła. Z każdym dniem wieje chłodniejszy wiatr. Rano marzną ręce, wieczorem pod kurtkę zakładam ten czarny golf. Chciałbym żebyś zobaczyła tę jesień. Ona jest tu spokojem, zadumą, czasem wspominaniem. Pod koniec dnia rozmawiamy przyciszonymi głosami, nawet szczekanie psów nie niesie się od wsi tak, jak latem.

Często myślę o tym wrześniu tam w mieście. Usprawiedliwiam się nawet przed nim. Tyle razy nie zauważyłem go w tym zgiełku i ciągłej bieganinie. Musisz koniecznie przyjechać i usłyszeć, jak tu cicho, kochanie. Jeszcze cicho..." (pw)

SITPH ORGANIZUJE KURS JĘZYKÓW

WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW Huty zainteresowanych nauką języków obcych informujemy, że **KURS JĘZYKÓW** angielskiego i niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych zorganizować zamierza **Zakładowe Koło SITPH działające przy Hucie Katowice.**

Zgłoszenia chętnych do nauki języków przyjmowane są w Bibliotece Technicznej („damm" nr 3, pok. 17) oraz przez przewodniczących sekcji branżowych SITPH na poszczególnych wydziałach.

Każdy zgłaszający swą kandydaturę powinien złożyć deklarację, według wzoru, który rozprowadzony zostanie na wydziały. Deklaracja musi być potwierdzona przez kierownika wydziału lub działu.

Zajęcia odbywać się będą w Domu Technika w Dąbrowie Górniczej przy ul. 3 Maja, dwa razy w tygodniu, w godzinach od 16 do 18.

Dodać jeszcze trzeba, że **nauka jest bezpłatna,** ale pod warunkiem ukończenia kursu z wynikiem pozytywnym. W innym przypadku uczestnik zobowiązany będzie do pokrycia 50 procent kosztów poniesionych przez organizatora, a wynoszących około 1.300 złotych. (k)

NIECO PÓŹNIEJ niż w latach poprzednich zakończona została kilka dni temu największa chyba i najbardziej atrakcyjna impreza turystyczna Kielecczyzny, czyli tradycyjne HUTNICZE DYMARKI w Słupi Nowej.

Studenci krakowskiej Akademii Górniczo - Hutniczej, członkowie koła naukowego metalurgów, przyjeżdżają co roku do Słupi Nowej, by pod opieką naukowców prowadzić wytopy żelaza metodami sprzed blisko dwóch tysięcy lat.

W SŁUPI NOWEJ

KOLEJNA EDYCJA DYMAREK HUTNICZYCH

Sami robią piecyki z gliny zmieszanej z posiekaną słomą, sami prażą rudę i wytwarzają węgiel drzewny w tak zwanych mielerzach.

Zrekonstruowana osada hutnicza w Słupi Nowej jest co roku odwiedzana przez liczne grupy turystów krajowych i zagranicznych. Ale turystyczny charakter tej imprezy jest tu właściwie elementem towarzyszącym. Głównym celem obecności w Słupi Nowej studentów i naukowców z krakowskiej AGH są badania naukowe. Starożytne hutnictwo świętokrzyskie jest od dawna przedmiotem zainteresowania nie tylko polskiej, lecz i światowej nauki. Efekty prowadzonych tu badań mają przede wszystkim znaczenie historyczne, nie oznacza to jednak, że część doświadczeń nie będzie wykorzystana we współczesnej metalurgii.

Przy okazji podpowiedzieć chcemy organizatorom turystyki z Huty Katowice, że warto byłoby w przyszłym roku zorganizować dla członków załogi naszej huty przynajmniej jedną wycieczkę na kieleckie Dymarki. Chętnych byłoby na pewno wiele. (ik)

Z NOTATNIKA FILATELISTY

PO POWROCIE z zesłania Lenin rozpoczyna energiczne przygotowania do wydawania nielegalnej gazety politycznej o orientacji marksistowskiej. W 1898 roku odbył się konspiracyjny I Zjazd rosyjskich socjaldemokratów, na którym proklamowano powstanie partii robotniczej. Lenin zaś uważał, iż tego rodzaju gazeta stanowić będzie skuteczne narzędzie ideowo-organizacyjnego zespolenia robotników. W grudniu 1900 r. ukazał się pierwszy numer gazety „Iskra" wydany w Lipsku. Tytuł jej zapożyczono z odpowiedzi danej przez dekabrystów Puszkinowi — „z iskry rozgorzeje płomień". Na łamach „Iskry" ukazał się w grudniu 1901 r. artykuł podpisany przez Wł. Uljanowa po raz pierwszy jego konspiracyjnym pseudonimem: „Lenin".

Poniżej reprodukcja znaczka ZSRR wydanego w 1950 r. z okazji 50 rocznicy ukazania się leninowskiej „Iskry".

Jot-eN

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

ODESŁAWSZY ZGONIONYCH forysiów na piwo do restauracji pt. „Piastowska", siadł sędziwy Hindus Baskar za stołem i wziąwszy do ręki flamaster zanurzony ongi w wodach świętej rzeki Ganges, ją układać projekty transparentów, jakimi chciał, aby powitała go załoga huty, kiedy nadejdzie (już niebawem) piąta rocznica braterstwa, jakie zawarł z załogą onejże huty.

Skromny z natury Baskar postanowił nie używać przymiotników w rodzaju „genialny", „wspaniały" „nie do zdarcia", „promienisty" i temu podobnych, więc po długim namyśle napisał serdecznie a swojsko:

Na jubileuszowe twoje Baskarze przybycie
zastawiliśmy stoły zagrychą i piciem!

Pomyślał jednak Baskar, że przecież każdorazowa jego wizyta na budowie i hucie miała cel wzniosły, a o stołówkowych przekąskach wyrażał się raczej z przekąsem, przekreślił więc, co napisał, i jechał dalej:

Cieszy się zbrojarz, stalownik i technik
żeś swój jubileusz przybyciem uświetnił!

Ta myśl wydała się Baskarowi głęboka, prawdziwa i szlachetna w treści, ale też zwrócił sobie uwagę sędziwy Hindus, że taki tekst mógłby dotknąć betoniarzy, operatorów, garowych, walcowników i ludzi kilkunastu innych, a równie godnych specjalności, którzy przecież tak, jak wymienieni, poszliby za Baskarem jeśli nie w ogień, to na pewno na kielicha.

Napiwszy się tedy nalewki na termitach i przegryzłszy dzwonkiem wędzonej kobry, smarował Baskar dalej:

Niech nam żyje sędziwy, mądry Hindus Baskar
i jego pióro godne Chryzostoma Paska!

Tu zatarł Baskar ręce z zadowolenia, ale zważywszy na fakt, iż załoga huty, jeśli go porównuje z Paskiem, to nie tyle z Chryzostomem, sławnym pisarzem XVII wieku, ile z Feliksem Paskiem, Kasywą „Kiziorem", który konsekwentnie co drugą noc spędza w izbie wytrzeźwień, westchnął tedy Baskar i próbował dalej.

Miast wymyślać i pisać różne ćmoje boje
krzykniem: żyj nam Baskarze i forysie twoje!

To zdaniem Baskara miałoby wdzięk i sens, gdyby nie błąd gramatyczny zawarty w słowach „forysie twoje", a ponadto — pomyślał melancholijnie Baskar — forysie niczym specjalnym nie zasłużyli sobie na długie i szczęśliwe życie.

Minęła już północ, a Baskar wciąż łaził po swojej komnacie, zawzięcie drapiąc się w turban. Zrobił kilka przysiadów i znowu wziął się do roboty.

Na powitanie twoje szczerze sobie westchniem:
bywaj tu u nas częściej, bo inaczej zdechniem!

Ten dwuwiersz bardzo przypadł do gustu Baskarowi, gdyż objawiał bez osłonek wszystkie uczucia, jakimi darzy go załoga, gdyby nie ten jeden feler, że dystych jest od strony poetyckiej całkiem do kitu. Przekreślił go więc nasz rymopis i niestrudzenie ciągnął dalej:

Tylko frajer i fujara
nie uwielbia H. Baskara!

Długo patrzał sędziwy Hindus Baskar na ten kolejny dwuwiersz, wreszcie wstał od stołu, wsparł się nań dłońmi i rzekł na głos:

— Baskarze, jesteś pełen pychy i nadziany próżnością jak zając słoniną, za co cię Kriszna pokarze a inni bogowie też ci, co mogą, dołożą.

Cofnął się Baskar o dwa kroki, rymnął się na wyro i zasypiając, pomyślał: — Jak załoga będzie chciała mnie uczcić, to niech się sama wysili. Sami se piszcie! Te ostatnie słowa wyrzekł Baskar już do ściany, która odegrzmiała chrapliwym echem.

Do druku podał: ST. BROSZKIEWICZ

CO TO ZNACZY przygotowanie wypłaty? Na pytanie to próbowaliśmy już odpowiedzieć w kwietniu ubiegłego roku, pisząc w artykule pt. „Wielka to sztuka mieć władzę nad cyframi" o pracy działu księgowości zarobkowej Huty Katowice.

Niewiele chyba osób zdaje sobie sprawę z ogromu ilości przeróżnych operacji, które trzeba wykonać, by powstała lista płac. Trzeba być nie lada fachowcem, żeby się w tym wszystkim nie pogubić, żeby wszystko zgadzało się „co do grosza". Tu nie może być „około", „prawie", „ponad". Każda pomyłka to potem godziny nerwowej, niepotrzebnej roboty. Komputer znalazłby taki błąd w ciągu kilku sekund. Ale co tu myśleć o komputerach, gdy nie ma nawet miejsca na zainstalowanie większej ilości wielolicznikowych „ascot". Przynajmniej na razie. W przyszłości księgowość Huty Katowice będzie z pewnością wyglądać inaczej. Lista płac nie będzie się rodzić wśród monotonnego terkotania kalkulatorów i niezbyt już nowoczesnych maszyn księgujących. Wszystko przebiegać będzie bezboleśnie. Kilometry taśm i „myślące" za ludzi maszyny cyfrowe. Dane wejściowe, operacja, dane wyjściowe. Tu księgowy nie będzie już księgowym — tradycyjne księgi zastąpi pamięć maszyny".

Tak pisaliśmy kilkanaście miesięcy temu, w kwietniu ubiegłego roku. Nie przypuszczaliśmy wtedy, ani my, ani ludzie, o których pracy pisaliśmy, że ta komputerowa przyszłość księgowości Huty Katowice tak szybko stanie się faktem. Teraz, gdyż już od ponad dwóch miesięcy, czyli od lipca tego roku, wszyscy pracownicy Huty Katowice objęci są komputerowym systemem płac, pora na to, by poinformować Czytelników o niektórych jego szczegółach. O rozmowę na ten temat poprosiliśmy: **Stefanię Mendelak** — kierowniczkę tworzonego obecnie zespołu d. s. kontroli płac, **Piotra Gwoździa** — kierownika działu księgowości zarobkowej HK, oraz **Emila Pawlętę** — kierownika działu technologii systemów ekonomiczno-administracyjnych w służbie głównego informatyka, i **Zdzisława Szewczyka** — kierownika zespołu zatrudnieniowo-płacowego w służbie gł. informatyka.

■

Wszystko zaczęło się pod koniec ubiegłego roku, kiedy to zdecydowano się wykorzystać pracującą w dziale informatyki maszynę cyfrową Odra-1305 do obliczania płac członków załogi huty. Pracownicy księgowości zarobkowej nie byli jednak na to przygotowani. Dla niektórych z nich spotkanie z Odrą — 1305 było pierwszym tego typu spotkaniem w życiu. Konieczne więc było specjalistyczne szkolenie.

NIKT NIE CHCIAŁ W TO UWIERZYĆ

Podjęli się go pracownicy służb głównego informatyka. Nie uczyli oczywiście księgowania i innych tego rodzaju operacji. Pracownicy księgowości zarobkowej doskonale przecież to umieli. Ale przejście na system komputerowy zmuszało ich do zaznajomienia się z nową, nieznaną im, ale wymaganą w tym systemie dokumentacją, zmuszało do poznania sposobów wypełniania dokumentacji źródłowej, zaznajomienia się z całym szeregiem wydawnictw komputerowych, które powstają na bazie dokumentacji wyjściowych. Wstępem do szkolenia była oczywiście prezentacja działania całego zestawu systemu komputerowego.

Szkolenie nie trwało długo. Przede wszystkim dlatego, że szkolących się pracowników księgowości kusiło to „nowe", dopingowała ich świadomość tego, iż potem, po zastosowaniu systemu komputerowego, będą mieć o wiele mniej pracy, a jeśli nie mniej, to inną, bardziej ciekawą, nie ograniczającą się do żmudnego ślęczenia nad rzędami i słupkami cyfr i wykazów, ślęczenia, które w dniach poprzedzających wypłatę przeciągało się nieraz do późnych godzin nocnych. Nietrudno jest napoić kogoś, kto ma pragnienie. Dlatego szkolenie ponad 150-osobowej grupy pracowników księgowości zarobkowej i zespołów płacowych z poszczególnych wydziałów i działów trwało krótko. W listopadzie ubiegłego roku komputerowym systemem obliczania płac objęto już około 3,5 tysiąca pracowników umysłowych i 1,5 tysiąca pracowników fizycznych Huty. Był to dopiero początek praktycznego sprawdzianu przydatności systemu, którym planowano w jak najszybszym okresie objąć wszystkich członków hutniczej załogi.

Garstka ludzi, którzy uparli się, by zastosować w obliczaniu płac system godny nowoczesności samej Huty, pozostawiona została praktycznie sam na sam z jej uporem. I nie dlatego bynajmniej, że znaleźli się czynni przeciwnicy zastosowania komputera, lecz dlatego, że nikt po prostu nie chciał uwierzyć w to, by operacja mogła skończyć się powodzeniem.

Oni, pracownicy służb głównego informatyka i księgowości zarobkowej, myśleli inaczej. Wierzyli w swój sukces. Kosztował on każdego z nich wiele nie przespanych nocy. Byli wśród tych ludzi tacy, którzy

Od lewej: Elżbieta Ozner, Halina Jakubska i Agnieszka Rogusz przy jednym z urządzeń komputerowego systemu. Zdj. X. Góral.

nie wychodzili z budynku głównego informatyka w ogóle przez kilkadziesiąt godzin, ba!, przez kilka dni nawet (!?). To potwierdzone fakty. Na początku wszystko tworzyło się w atmosferze „wzajemnego niezaufania". Przez dwa, trzy jeszcze miesiące księgowość zarobkowa sporządzała listy płac tradycyjną metodą. Równolegle. Sprawdzano komputer. Okazał się niezawodny. Można było mu zaufać. Od tego momentu Odra-1305 zaczęła obliczać płace dla coraz większej, systematycznie rosnącej, części załogi Huty. Operacja zakończyła się pełnym powodzeniem, sukcesem upartych, ambitnych ludzi, takich jak wymieniona tu na początku czwórka naszych rozmówców. Wymieńmy też pozostałych twórców sukcesu. W ich gronie powinny się znaleźć na pewno nazwiska takich pracownic księgowości zarobkowej, jak: **Teresa Adamczewska, Danuta Adamus, Maria Blachno, Wanda Cholui, Halina Derwisz, Barbara Drużyńska, Bożena Dziurkowska, Zuzanna Leśniewska, Zofia Synowiec i Janina Tymowicz**, oraz nazwiska informatyków, członków zespołu wdrożeniowego, a przede wszystkim **Ewy Chudzickiej, Jadwigi Kosteckiej, Jerzego Nowaka i Stanisława Omyly**, z głównym informatykiem HK — **Janem Babiakiem**, i jego zastępcą — **Stanisławem Opoką**, na czele.

To praca tych właśnie ludzi i współpracujących z nimi kolegów pozwoliła na wprowadzenie systemu komputerowego obliczania płac i objęcie nim całej kilkunastotysięcznej załogi Huty Katowice w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy. Wdrożenie podobnego systemu w tak krótkim czasie, w tak olbrzymim zakładzie przemysłowym nie miało jeszcze swego precedensu. A więc kolejny rekord na placu budowy naszej huty. Rekord o którym do dziś wiedzieli tylko jego autorzy.

Maszyna cyfrowa i towarzyszące jej w systemie urządzenia, po wprowadzeniu do jej pamięci, przełożonych na jej język, danych zawartych w sporządzanych na poszczególnych wydziałach kartach zarobkowych każdego pracownika — wykonuje wszystko, lub prawie wszystko to, co związane jest ze sporządzeniem list płac. Sporządza więc te listy płac, przy czym każdy popełniony wcześniej błąd demaskuje od razu drukując go na specjalnym tablogramie błędów, sporządza rozdzielnik kosztów, rozliczenie funduszu płac, dane potrzebne do sprawozdawczości GUS, okresowe sprawozdania i bilanse, sporządza też wykaz sortów pieniężnych, to znaczy wykaz ilości poszczególnych banknotów, które trzeba pobrać z banku by potem bez trudu można było podzielić całą sumę na poszczególne składniki listy płac.

Oprócz wszystkich innych wynikających z jego zastosowania korzyści, nowy system pozwolił też na zdecentralizowanie operacji obliczania płac i przekazanie (na razie tylko w przypadku pracowników fizycznych) wszystkich czynności z tym związanych do wydziałowych zespołów zatrudnieniowo-płacowych. Przypomnijmy więc przy okazji, bo nie wszyscy zainteresowani o tym wiedzą, że pracownicy fizyczni załatwiają wszystkie ich sprawy finansowe bezpośrednio na swoich wydziałach. Również takie np., jak pobranie zaświadczenia o wysokości zarobków itp. Do marca przyszłego roku zdecentralizowany ma być również system obliczania płac dla pracowników umysłowych.

To tyle. Dodać jeszcze tylko trzeba, że działający obecnie w Hucie Katowice system obliczania płac jest najnowocześniejszym w polskim hutnictwie że zakupić go chce nawet CIBEH, czyli Centralny Instytut Badań Ekonomicznych Hutnictwa, a twórcy tego systemu już teraz, mimo że jeszcze nie zdążył na dobre okrzepnąć, chcą wprowadzać do niego nowe, coraz doskonalsze elementy. Mówi się już o zastosowaniu teletransmisji, o wyeliminowaniu manualnych czynności przy sporządzaniu danych źródłowych itp. Czas przynosi zmiany. O tym, jakie wniesie on do omawianego tu systemu obliczania naszych zarobków, przekonamy się już chyba niedługo.

J. KWIAT.

Zamieszczamy dzisiaj trzeci i ostatni odcinek wspomnień z Ghany dyr. Władysława Rolskiego, który — jak już wiemy — był jednym z polskich specjalistów — budowniczych cementowni w portowym mieście Sekondi-Takoradi.

NASI NA ZAGRANICZNYCH BUDOWACH

PIĘKNA, PEŁNA EGZOTYKI PRZYGODA

JADĄC przed dwunastu laty do Ghany — przyznaję — bałem się trochę konfrontacji z zachodnimi firmami. Jak wypadniemy na ich tle? — zastanawiałem się. Czy nie okażemy się gorsi, zwłaszcza od Szwajcarów ze znanej, starej spółki Lang, cieszącej się w wielu krajach Afryki wysoką renomą? Zdawałem sobie sprawę, że od tego jak spiszemy się w trakcie realizacji tej ważnej inwestycji, jak zbudujemy cementownię i jak będzie ona funkcjonowała, zależeć będzie nie tylko ocena naszej pracy, ale w ogóle opinia o polskich specjalistach, no, i ewentualne dalsze kontrakty.

Moje obawy okazały się, na szczęście, zupełnie niepotrzebne. Z wszystkimi problemami dawaliśmy sobie radę. Nie gorzej od przedstawicieli uznanych firm. Postawiona przez nas cementownia, a zaprojektowana przez fachowców z krakowskiego Biura Projektów Przemysłu Wapiennego i Cementowego, prezentowała się bardzo okazale. Jeszcze ważniejsze — oczywiście — okazało się to, że pracowała bez zarzutu. Chwalili nas za to jej ghańscy gospodarze. Z uznaniem o naszej robocie wyrażali się zachodnioeuropejscy fachowcy. Przyniosło nam to wiele satysfakcji.

Podobnie zresztą, jak zwiedzanie Czarnego Lądu, egzotycznej ziemi znanej nam tylko z lekcji geografii i książek czytanych w młodości. „Odkrywanie" Ghany było niezapomnianą przygodą. Tak się złożyło, że mimo woli byłem także świadkiem niektórych przełomowych wydarzeń w życiu tego kraju. Przeżyłem na przykład zamach stanu, pozbawienia władzy prezydenta Kwame Nkrumaha. Przewrót, dokonany przez wojskowych, odbył się prawie niepostrzeżenie. Zaledwie przy kilku strzałach w okolicy pałacu prezydenckiego i aresztowaniu najbliższych współpracowników Nkrumaha, który był nieobecny w kraju, przebywając z wizytą w Pekinie. Ci którzy nocą nie wyszli na ulice, nie mieli o niczym najmniejszego pojęcia. O obaleniu Nkrumaha dowiedzieli się dopiero z porannego komunikatu radiowego. Ja parę godzin wcześniej wyczułem, że coś się dzieje. Odwoziłem bowiem w nocy na lotnisko znajomego odlatującego do Warszawy. W porcie natknęliśmy się na posterunki żołnierzy. Obserwowali podróżnych. Załatwianie formalności trwało dłużej niż zwykle. Samoloty startowały nawet z dużym opóźnieniem. Lotów jednak nie odwoływano.

Jak tubylcy zareagowali na zmianę ekipy rządzącej? Odniosłem wrażenie, że fakt ten nie wzbudził u nich żadnego zainteresowania. Przeciętny mieszkaniec Ghany żyje z dala od wielkiej polityki. Dla niego ważne jest to, czy znajdzie się dla niego praca, czy będzie mógł zarobić na życie i zapewnić wyżywienie rodzinie.

W czasie kilkuletniego pobytu w Ghanie poznałem dość dobrze mentalność Murzynów, ich wierzenia, zwyczaje, pragnienia i troski. Mieszkałem bowiem nie tylko w Sekondi-Takoradi, ale i w Akrze. Odwiedzałem także inne miasta i zakątki tego kraju. Podróżowałem też do sąsiednich państw. Zwiedziłem Wybrzeże Kości Słoniowej, Togo i Dahomej, który przed kilku laty zmienił nazwę na Benin. Naturalnie, mieszkańcom Ghany przyglądałem się najdłużej i najbliżej. Wywodzą się prawie z czterystu plemion różnej wielkości. Jedno liczy zaledwie tysiąc osób, inne — kilkanaście, a jeszcze inne — kilkadziesiąt tysięcy. Każde z nich ma własny język. Toteż Ghańczycy mają czasem kłopoty w porozumiewaniu się między sobą. Gdyby nie angielski, będący nadal językiem urzędowym i obowiązującym w szkolnictwie, chyba w ogóle by się nie dogadali.

Ghana jest krajem ogromnie zróżnicowanym. Nie tylko pod względem językowym. Także w dziedzinie kultury, urbanistyki, a nawet krajobrazu. Spotyka się tu strefy buszu, sawanny trawiastej, krzaczastej, lasów, zarośli tropikalnych itd. Każda strefa wyznacza ludziom odmienny rytm życia, dyktuje inny sposób budowy mieszkań i ubierania się. Im dalej na północ, tym bardziej sucho. Przeto inne widzi się chaty i inne stroje. Ale togi kente nosza w Ghanie wszyscy. Rzecz jasna — nie na co dzień. Ten tradycyjny strój zakłada się prawie wyłącznie na uroczystości. Przerzucona przez lewe ramię toga, przypomina jej rzymską poprzedniczkę. Ale wzory kente nie są bynajmniej dowolne. Niektóre zastrzeżone są dla pewnych klanów. Po wzorach doskonale można się zorientować, jaką pozycję społeczną zajmuje właściciel danej kente i jakie przysługują mu przywileje.

Dużo jest tych uprawnień przysługujących rozmaitym kastom. Ale jeszcze więcej wiar i wierzeń. Tworzą one w Afryce Zachodniej prawdziwą mozaikę. Właściwie każdy Murzyn jest czyimś wyznawcą. A jeśli już wierzy, to głęboko, żarliwie. Toteż świątynie obojętnie jakiego dotyczą wyznania, są odwiedzane często. Oprócz funkcji religijnych spełniają także inne role, dotyczące lecznictwa, rozstrzygania sporów, zwalczania przestępczości, łagodzenia napięć. Mimo rozwoju oświaty, przywiązanie do różnych kultów wcale nie słabnie.

Odnosiliśmy się dość długo z nieufnością do ghańskiej kuchni. Nie dlatego, by była niesmaczna. Po prostu z tego względu, że po niektórych posiłkach miewaliśmy sensacje trawienne. Dopiero po dłuższym czasie zaczynaliśmy rozumieć, że nasz układ pokarmowy odczuwa boleśnie przejście ze strefy umiarkowanej do tropikalnej, że nie potrafi się zaadaptować od razu w nowych warunkach, jakże różniących się od tych, w naszym kraju. Dokuczał nam brak apetytu. Ale jakże mogło być inaczej, skoro organizm wykazywał permanentny niedobór soli, traconej z powodu nadmiernego pocenia się. Odczuwaliśmy natomiast zapotrzebowanie na potrawy bardzo ostre. Tubylcy mieli dużą wprawę w ich przyrządzaniu. Mój kucharz nie żałował pieprzu i innych pikantnych przypraw. Czasem używał ich tyle, iż po jedzeniu zdawało mi się, że nastąpi zapalenie podniebienia i przełyku. W sumie jednak było to smaczne. Chwaliłem za to mojego gospodarza. Ceniłem go również za to, że był miłym, czystym i schludnym człowiekiem. Od czasu do czasu widziałem co prawda, jak palcem próbował potrawy, ale przymykałem oczy na tę jego „słabość". Smak zupy czy pieczeni nic z tego powodu przecież nie tracił. Kucheik miał zresztą jeszcze inne zwyczaje, które stopniowo odkrywałem. Stwierdziłem np., że palimy z jednej fajki. Było to tak. Po obiedzie lubiłem trochę odpocząć w fotelu. Wtedy zazwyczaj sięgałem po fajkę leżącą obok na stoliku. Pewnego razu także sięgnąłem mechanicznie po fajkę, lecz ku moiemu zdziwieniu nie było jej ani na stoliku, ani w innym miejscu. Skorzystałem więc z drugiej, zapasowej. Wieczorem, gdy kucharz poszedł już do swojego domu, a ja sięgałem do lodówki po przygotowaną dla mnie kolację, odnalazłem nieoczekiwanie zgubę. Leżała sobie między sztuką mięsa a jakąś rybą. No tak — zrozumiałem — zobaczywszy mnie w ostatniej chwili, gdy wchodziłem do domu, biedaczysko nie miał czasu położyć fajki na tradycyjnym dla niej miejscu.

Nie do wszystkiego w Ghanie zdołałem się przyzwyczaić. Chętnie jednak powracam wspomnieniami do tego egzotycznego kraju. Przeżyłem w nim przecież piękną przygodę.

Spisała TERESA WOJTEK

Tablica. Po jej lewej stronie, od góry do dołu, wykaz poszczególnych wydziałów. U góry tablicy noty: „dobry", „dostateczny", „zły". W odpowiednich miejscach palą się światełka. Zły stan warunków bhp oznaczony jest kolorem czerwonym. Wszystko na jednej tablicy.

Pomysł dobry. Ale naszym zdaniem nie przemyślany dokładnie, do końca. Tablica bowiem czytelna jest tylko późnym wieczorem, kiedy jest bardzo ciemno. **Nie spełnia więc roli, jaką jej przeznaczono;** o aktualnym stanie bhp nie informuje większości członków hutniczej załogi. W dzień jest nieczytelna, a więc niefunkcjonalna, nie przynosi pożądanego efektu. **Warto pomyśleć nad usprawnieniem tego pomysłu. Szkoda by go było zapisać na straty z tak błahego w gruncie rzeczy powodu.** (jk)

WSZYSTKO NA TABLICY

KAŻDA NOWA FORMA działania, która zmierza do stałej poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, zasługuje na ogólną uwagę. Dlatego zainstalowana kilkanaście dni temu przed dyrekcyjnym „liskiem" Huty **tablica świetlna informująca o aktualnym stanie bhp na poszczególnych wydziałach Huty** — spotkała się z naszym zainteresowaniem.

Pomysł doskonały. Chęć publicznego napiętnowania tych wydziałów, gdzie lekceważy się przepisy bhp, i pochwalenia tych, których kierownictwa i załogi zdają sobie sprawę ze ścisłej zależności pomiędzy warunkami pracy a sukcesami produkcyjnymi — godna jest tylko poparcia.

NIEUSTANNE KONTROLOWANIE warunków pracy w przedsiębiorstwach budowlanych jest najważniejszą i najczęstszą formą działania społecznych inspektorów pracy, których działalność inspirowana jest przez Związkową Radę Koordynacyjną i Inspekcję Pracy Głównego Placu Budowy. W wyniku przeprowadzenia we wszystkich przedsiębiorstwach społecznego przeglądu bezpiecznych warunków pracy przekazano do kierownictw wnioski o usunięcie zaniedbań i zagrożeń. W wielu przypadkach wnioski te obejmowały kilkanaście pozycji. Problematyką bezpiecznych warunków pracy zajmowały się KSR-y przedsiębiorstw budowlanych.

ŚLADEM KONTROLI

W uchwałach Konferencji Samorządów Robotniczych zobowiązano dyrekcję do usunięcia stwierdzonych zagrożeń.

Po kilku tygodniach komisje utworzone przez Związkową Radę Koordynacyjną przeprowadziły rekontrolę, której celem było sprawdzenie realizacji zaleceń w zakresie poprawy stanu bhp. **Ujawniono wiele przypadków częściowego tylko zlikwidowania zagrożeń.** Miało to miejsce w takich przedsiębiorstwach jak np. Budostal-3, Transbud — (oddziały 2 i 3) Nowa Huta, Instal Dąbrowa Górnicza, PBMH nr 1 Częstochowa, PBMH Kraków oraz Megabud Wrocław. Właściwą realizację zarządzeń odnotowano natomiast w krakowskim i zabrzańskim Mostostalu, Transbudzie nr 5 z Nowej Huty i nr 3 z Częstochowy.

Z powyższego wynika, że kierownictwa niektórych przedsiębiorstw zbyt mało zainteresowały się wskazaniami społecznych inspektorów pracy i samorządów robotniczych. (xg)

POMÓWMY O BHP

NA TEMAT PORZĄDKU

O PORZĄDKU MÓWI SIĘ niechętnie. Wiadomo — powinien być, choć w każdej konkretnej sytuacji wymaga to innych zachowań i działań, a uchwycić wszystko w jedno jedyne obowiązujące prawo jest doprawdy bardzo trudno. Porządek to przecież także dyscyplina, a więc rodzaj rygoru, niezbyt lubianego i niechętnie dopuszczanego do siebie, do własnych przyzwyczajeń. Porządek w pracy jest jednak niezbędny i to na każdym stanowisku. Tam, gdzie ma się do czynienia z pracą niebezpieczną, wokół urządzeń i elementów o wadze ponad obrónne siły człowieka — porządek po prostu być musi. Ta prawda wymaga ciągłego przypominania, powtarzania bez końca. Każdy hutnik ma w swej pamięci przykłady nieszczęśliwych wypadków — niemal każdy też uważa, że jemu przytrafić się to nie może.

Pracownik kompletowanej już załogi walcowni dużej, **Zenon D.**, lat 38, zatrudniony był w ramach przygotowania do pracy na tym wydziale — na walcowni ciągłej kęsów. Z zawodu ładowacz wyrobów, pełnił na WCK obowiązki operatora. Było to na początku sierpnia, ale wypadek nic nie stracił na aktualności, bowiem okres niezdolności do pracy przekroczył miesiąc czasu. Wypadek był poważny, a poszkodowany, który być może, też myślał, że jemu przytrafić się to nie mogło — przekonał się, że jednak bywa inaczej. Zapłacił za to doświadczenie cenę najwyższą — zapłacił bólem i cierpieniem. Zenon D. rozpoczął pracę na nocnej zmianie. Po przedzmianowej odprawie został skierowany przez mistrza **Jerzego Rychtera** do załadunku kęsisk na wagony kolejowe. Dostał też pomocnika, **Stanisława D.** Praca wydawać się mogła prosta, dobrze im w końcu była znana. Polegała na mocowaniu linowymi zawieszami kęsisk o długości 4 metrów i przekroju kwadratowym, o boku 16 cm. Zaczepione kęsisko, przy pomocy suwnicy, ładowane jest na wagon. Nic więcej. Załadowali już sporo, gdy spostrzegli, a było to po północy, że w kolejnej porcji sześciu sztuk kęsisk znajduje się jedno, które nadaje się na złom.

Wydano dyspozycję, aby opuścić cały ładunek. Zniżał się powoli, a gdy dotykał już ziemi — jedno z nich, czyli z sześciu zawieszonych ciężarów, spoczęło na kawałku upalonego kęsiska przeznaczonego na złom. Ta niespodziewana przeszkoda spowodowała, że jedno z kęsisk wykonało ruch obrotowy. Jak stwierdziła komisja — **„spowodowało to przyciśnięcie poszkodowanemu stopy lewej nogi, ponieważ stał zbyt blisko opuszczanego ciężaru"**. Komisja, jak zwykle badająca skrupulatnie przyczyny wypadku — **Ewald Ptaszny**, kierownik walcowni dużej **Mirosław Wiśniewski**, społeczny inspektor pracy oraz **Ryszard Pawlaczyk**, specjalista bhp, stwierdziła jednak także inne zaniedbania, nie tylko zbyt bliskie przebywanie poszkodowanego, co nazwać można nieostrożnością czy lekceważeniem ciężaru kęsiska. W przyczynach wypadku, który spowodował czasową niezdolność do pracy na okres około 28 dni na skutek potłuczenia stopy lewej nogi oraz kostki bocznej, jak zapisano w protokole, opierając się na opinii lekarza.

W rubryce „przyczyny wypadku" odnotowano także i to wydaje się bardzo istotne, że jedną z nich było **„niewłaściwe przygotowanie stanowisk pracy, to jest brak uprzątania na bieżąco upalonych kawałków kęsisk"**. Konsekwencją tego stwierdzenia jest zarzut, że wykonywanie pracy odbywało się w sposób niezgodny z przepisami, to znaczy składowano kęsiska na podłożu, gdzie znajdował się upalony kawałek innej bryły stali.

Winą za te niedociągnięcia obarczono poszkodowanego, a także, zgodnie z art. 207 Kodeksu Pracy, który mówi o potrzebie zapewnienia pracownikowi bezpiecznych warunków pracy oraz art. 235 — właściwa organizacja pracy — także mistrza Jerzego Rychtera. O ile wina poszkodowanego jest niewątpliwa, to ocena postawy mistrza może budzić wątpliwości. Przekazał zadania pracownikowi, który ma za sobą odpowiedni staż i właściwe przeszkolenie, a więc, tak mogłoby się zdawać, jest wolny od odpowiedzialności. Nie wolno jednak zapominać, że do jego obowiązków należą treści zawarte w art. 207 i 235 Kodeksu pracy, a więc, właściwe przygotowanie bezpiecznych stanowisk pracy oraz odpowiedni dozór nad czynnościami, które wykonują jego podwładni. To należy przypomnieć tym wszystkim, którzy z racji pełnionych funkcji przyjęli na siebie zwiększone obowiązki.

Mistrz ukarany został upomnieniem; poszkodowany, obok szkód jakie poniósł, otrzymał premię za sierpień obniżoną o połowę. Można powiedzieć — stało się i po co wracać do sprawy. Każdy wypadek, nawet najniewinniejszy, nosi w sobie istotną wartość — doświadczenie, nauczkę na przyszłość. Dlatego piszemy o wypadkach, o ich przebiegu i wypływających z nich wnioskach. W tym przypadku rozważania o porządku są szczególnie na miejscu. Nie lubimy o tym mówić, choć o porządku, na każdym stanowisku, w każdym momencie pracy — przypominać nigdy za wiele. Zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy, jak istotne znaczenie posiada ład i porządek dla bezpieczeństwa pracy. Trzeba wypadku, aby ta prawda stała się bliższa.

KURZ JUŻ WYKURZONY

Z WIELOLETNIĄ, obok błota plagą budowy naszej huty — kurzem przykrywającym wszystko i wciskającym się wszędzie — mamy wreszcie spokój. Rozwiązanie okazało się proste. Otóż, wszystkim pracownikom Huty wydano ostatnio gustowne, malutkie ściereczki do kurzu produkcji jednego z krajowych zakładów spółdzielczych. Kurz został wykurzony!

ZACZĘŁO SIĘ niepozornie. Nic nie wskazywało na ten sukces. Aż pewnego dnia operator koparki pracującej przy robieniu wykopu biegnącego tuż koło dyrekcyjnego „dpska" Huty i potem przed frontem stołówki nr 11 uszkodził rury wodociągowe. W wykopie utworzyła się Dolina Jednego Stawu. Ziemię, którą miał przesunąć i wyrównać spychacz, zalała

PODWODNY SPYCHACZ

ODWAŻNE POSUNIĘCIE

woda. W planie robót było jednak wpisane zepchnięcie i wyrównanie ziemi. Wszyscy zastanawiali się, co robić? Po długich naradach zdecydowano się sprowadzić z drugiego końca budowy specjalny spychacz podwodny (na zdjęciu: podczas akcji), który załatwił problem w ciągu kilku dosłownie minut. To odważne posunięcie zasługuje na słowa uznania. Zadowolony z takiego obrotu sprawy operator koparki w kilka dni potem przerwał wszystkie kable doprowadzające energię elektryczną do kilku pobliskich budynków. Tym razem jednak zastosowano tradycyjne metody. Skorzystano bowiem z pomocy pogotowia elektrycznego. Światła nie było jedynie przez kilkanaście godzin. Operator zapowiedział nowe niespodzianki. Czekamy!

WSZYSTKIM naszym Czytelnikom, których spotkała przykrość, bo ktoś w wyniku nieudolności czy wręcz niechęci nie załatwił jakiejś istotnej dla nich sprawy — Spółka proponuje pomoc. Zamieszczamy obok zdjęcie, które należy wyciąć, włożyć do koperty i wysłać do tej osoby, która nie chciała załatwić sprawy. Zdjęcie oznacza to samo, co: „pies ci mordę lizał", ale pozwala uniknąć ewentualnych konsekwencji. Trudno bowiem udowodnić, że wysyłający akurat to miał na myśli. (jak)

WSZYSCY WIEDZĄ, jakie korzyści wypływają z tzw. chodzenia na grzyby.

Pewien mój znajomy, zapalony grzybiarz, mówi, że kiedy wraca z grzybów, czuje się o pięć lat młodszy. Mając jednak na uwadze, że procedurę tę powtarza co niedzielę, teraz musiałby akurat biegać w krótkich majteczkach i dokazywać z urwisami na ulicy, chociaż trudno to pogodzić z jego brzuchem i łysiną. Dlatego nie należy tego przyjmować poważnie. Jestem gotów zgodzić się, że człowiek chodzący po lesie za grzybami rzeczywiście młodnieje, ale o pięć lat od każdego wypadu to już — wybaczcie — duża przesada. No powiedzmy rok, dwa, to i owszem, ale o pięć? Nie przesadzajmy!

Jeśli jednak idziecie zbierać grzyby tylko po to, aby odmłodnieć, czeka was gorzkie rozczarowanie. Grzyb tego nie lubi. Grzyb to samolub i obraża się jak bogata wdowa, która żądała aby kandydat do jej ręki zakochał się w niej, a nie w jej koncie czekowym. Tak więc całą swoją uwagę skoncentrujcie na grzybach a sukces będzie zapewniony.

Po tym, jak uprzedziłem was w zasadniczej sprawie, mogę dać wam kilka praktycznych rad, tym cenniejszych, że opartych na osobistym doświadczeniu. Przede wszystkim — ubiór. Grzyb nie cierpi fircyków, którzy wychodzą go szukać w kapeluszach, krawatach i lakierkach. Nie bez podstaw uważa on, że poszukiwania

WŁADYMIR SANIN

JAK ZBIERAĆ GRZYBY?

za nim to niełatwa sprawa i dlatego ubierać się trzeba, jak do roboty. Zauważyłem, że największe rezultaty daje kombinacja — podniszczone trampki, połatane dresy i wypłowiała bluzka. Pewnego razu włożyłem nowe ubranie ze stuprocentowej wełny i przyniosłem trzy pieńki. No proszę!

Kiedy wychodzić na grzyby? Niektórzy spece, powołując się na długoletnie doświadczenie twierdzą, że na grzyby trzeba wychodzić skoro świt, ażeby ubiec swych przeciwników. Być może są tacy entuzjaści grzybów, ale przyznam się szczerze, że ja takich nie spotkałem. Razu pewnego mój przyjaciel zaprosił mnie w sobotę do swojej willi. Wczesnym rankiem w niedzielę mieliśmy wyruszyć na grzyby. Rozpierało go z radości, kiedy nastawiał wskazówkę budzika na godzinę czwartą. Przebudziłem się około dziewiątej, wyjrzałem przez okno i zobaczyłem przyjaciela, który myszkował po krzakach w ogrodzie i mruczał pod nosem. Kiedy mnie zobaczył, wyjaśnił, że w żaden sposób nie może znaleźć budzika, który wyrzucił przez okno o godzinie czwartej. W południe wybraliśmy się do lasu i chociaż w zagajniku, w którym wylegiwaliśmy się na hamakach, grzybów nie było, samopoczucie mieliśmy wyśmienite. Od tej pory już wiem, że to, co najważniejsze w rannych pochodach na grzyby, to dobre wyspanie się.

Teraz jeszcze o jednym rozpowszechnionym, mylnym poglądzie. Dlaczego to ludzie uparli się zbierać tylko grzyby jadalne: borowiki, maślaki, rydze? To niepoważne. Po pierwsze, takich grzybów w lesie prawie nie spotyka się. Widziałem je tylko na rynku. Po drugie, jeśli nawet urodziliście się w czepku i znajdziecie jeden, dwa jadalne grzyby, to nie zakryją one nawet dna koszyka. I jak będziecie wracać do domu? Po drodze obszczekiwać was będą wszystkie psy! Dlatego trzeba zbierać wszystkie grzyby, które napotkacie, na wierzch kłaść kilka grzybów jadalnych, i z podniesioną głową wyruszyć na stację. Gdy tylko podejdziecie pod peron, wszystkie grzyby należy wsypać do woreczka. Oczywiście można do połowy wypełnić koszyk trawą albo szyszkami, ale w takich wypadkach musicie być ostrożni, aby nie przewrócić koszyka. Wszyscy was wyśmieją. Zresztą nie tylko w tym wypadku. Pamiętam, jakiś niedoświadczony grubas specjalnie przewrócił kosyk, żeby wszyscy widzieli, że napełniony jest pięknymi borowikami. Pociąg elektryczny jechał pięćdziesiąt minut i przez cały ten czas zdenerwowany grubas zapalczywie dowodził, że grzybów naprawdę nie kupił. Oczywiście nikt mu nie uwierzył.

I jeszcze jedna ważna sprawa. W niedzielę przebywa dosyć dużo ludzi w lesie. Niekiedy odnosiłem wrażenie, że co najmniej tuzin przypada na jednego grzyba, a niekiedy jest ich tyle, że chodzą człowiekowi po odciskach. Tak więc musicie się pogodzić z tym, że nasze szanse znalezienia chociażby muchomora są bardzo mizerne. Aby więc nikt was nie wyśmiał, dostrzegłszy swojego kolegę po fachu, udawajcie, że przyszliście do lasu wcale nie na grzyby, a po prostu tak, odpocząć na łonie natury. To samo, jeśli jest doświadczonym grzybiarzem, będzie robić wasz napotkany kolega.

A w ogóle to najlepiej chodzić do lasu bez koszyka. Bo przecież znalezionego grzyba można schować do pudełka po zapałkach lub kieszonki na zegarek. I nie trzeba się zbytnio przejmować jeśli nie znajdziecie ani jednego grzybka. Po leśnej wędrówce będziecie mieć wyśmienity apetyt no i zrzucicie z karku ze dwa lata.

No, a teraz, uzbrojeni w teorię, śmiało kroczcie na grzyby. Nie pożałujecie, słowo honoru!

Tłumaczył: L.M.

DO ZIMOWYCH SPIŻARNI!

UWAGA! Jeśli chcecie sprawnie, bez kłopotów i marnowania cennego czasu zaopatrzyć Wasze spiżarnie w odpowiedni zapas „witamin" na zimę — skorzystajcie z usług Oddziału Huta Katowice WSS Społem. Stałe i sezonowe placówki, nowo uruchomione przez ten Oddział na terenie placu budowy Huty, m. in. w stołówkach lub w ich pobliżu — oferują klientom bogaty wybór smacznych owoców i warzyw, takich jak: jabłka, gruszki, śliwki, winogrona, cebula, marchew, owoce cytrusowe itp.

Do zakupów zaprasza Was, w imieniu Spółki i Dyrekcji Oddziału WSS Społem — dziewczyna z pęczkiem dorodnych wiśni. Skorzystajcie z okazji!

TO, CO NAS cieszy, to jest to, że Spółka ma jednak swój autorytet. Ot, choćby komunikacja WPK. Jako jeden z przykładów. Kilka razy trochę ponarzekaliśmy i od razu widać wyraźną poprawę. I nie o to idzie, że autobusy przestały „wypadać z rozkładu". Przecież nie od razu Kraków zbudowano. Wypadają nadal, ale już re-

WIDOCZNA POPRAWA

gularnie, co jedynie dla debiutujących w kontaktach z WPK może być trochę dokuczliwe. Pasażerowie o dłuższym stażu bez trudności mogą rozszyfrować zasady tej regularności. To już coś. Mniej też jest spóźnień autobusów. Niektóre odjeżdżają nawet wcześniej niż przewiduje to rozkład jazdy. Jest w tym jednak chyba trochę przesady i niepotrzebnego rozpieszczania pasażerów.

REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE; SPÓŁCE PREZESUJE JK, CZYLI JANUSZ KWIATKOWSKI

ODPOWIADAM

DZIŚ odpowiadam p. Adeli W., pracownicy walcowni półwyrobów HK. W ubiegłym bodaj roku, pani Adelo, mieliśmy już do czynienia z podobnym przypadkiem. Zdziwił nas wtedy w równym chyba stopniu. Nie rozumiemy zupełnie pani obaw. Striperownia nie ma nic wspólnego ze sprawami, o których pani pisze. Jeśli kierownik prosił panią, by pani tam poszła, trzeba było iść. Tym bardziej, że — jak pani pisze — tydzień wcześniej poszła pani na wykańczalnię bez żadnych obaw i niepotrzebnych skojarzeń. Głowa do góry pani Adelo! Pozdrawiam. (jk)

CZYTELNIKOM

JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?

W ZWIĄZKU z tym, że nasz test na spostrzegawczość cieszy popularnością i uznaniem wielu Czytelników, postanowiliśmy go w miarę możliwości (nie zawsze bowiem można wyłykać różnice) kontynuować. Tym razem jednak zadanie jest o wiele trudniejsze: należy bowiem odszukać aż dwadzieścia szczegółów, którymi różnią się te dwa zdjęcia: górne od dolnego i odwrotnie.

Po znalezieniu wszystkich dwudziestu szczegółów można zabrać się do innych wyrabiających spostrzegawczość zajęć. Życzymy, jak zwykle, powodzenia! (jk)

CIEKAWĄ I MIŁĄ dla siebie przygodę przeżył ostatnio p. L.M., jeden z lekarzy pracujących na placu budowy Huty. Anteny zbiorcze TV na os. Hutników przy ul. Kasprzaka w Golonogu, gdzie ów lekarz mieszka, źle działały i nie można było w ogóle oglądać II programu TV, a pierwszy denerwował zakłóceniami. Mieszkańcy postanowili interweniować. Realizacji postanowienia podjął się lekarz. Nie przemyślawszy problemu dokładnie, napisał w tej sprawie do Biura Listów Komitetu d.s. Radia i Telewi-

SĄ W DOBRYCH RĘKACH!?

zji. List przekazano stamtąd do WRZZ w Katowicach, a z WRZZ (już z komentarzem) do Dyrekcji Wojewódzkiego Zakładu Usług RiTV w Katowicach. Po pewnym czasie sprawa wróciła znów do ...interweniującego lekarza. Okazało się jednak, że mieszkańcy, a przede wszystkim występujący w ich imieniu lekarz, nie mieli racji, ponieważ — jak się dowiedzieli — instytucją odpowiedzialną za prawidłowe działanie anten, m.in. na os. Kasprzaka, jest... Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu (!) Wewnętrznego. Anteny są więc w dobrych, specjalistycznych rękach, ale nadal źle działają, bo lekarz interweniował pod niewłaściwym adresem. Naiwność i nieznajomość pewnych realiów znów stała się przeszkodą w rozwiązaniu prostego problemu.

Po tej ciekawej przygodzie nasz lekarz postanowił niektórych swoich pacjentów odsyłać do jednej z licznych tu placówek spółdzielni usług wielobranżowych. (jk)

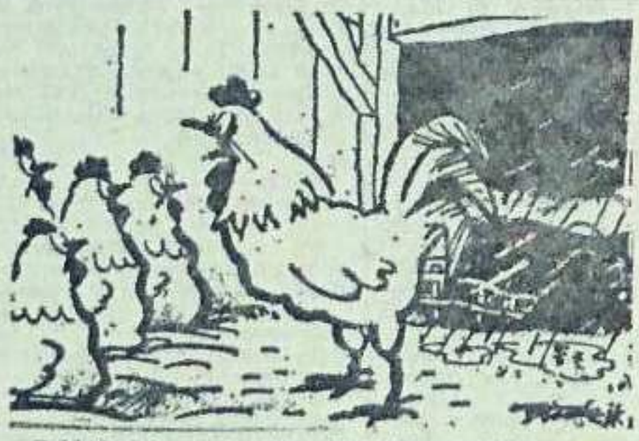

Zakładacie te wasze koła Ligi Kobiet, gadacie na zebraniach i przy innych okazjach o równouprawnieniu, o waszej roli, ważności itp. W porządku. W takim razie niech któraś z was wejdzie na płot i zawoła „kukurykuuu!"...

NIESTETY, również i na przyszły rok Zakłady Krawieckie przy Kombinacie Metalurgicznym nie proponują nic ciekawego. Tak, jak w 2027 roku królować będą we wszystkich rejonach ubrania robocze z dżinsu. Od stóp do głów — czyli: od beretów typu „wrangler" aż do skarpetek wielkopiecowniczych typu „Lee".

W tej sytuacji zrozumiały wydać się powinien protest pracowników Wydziału Kolejowego, którzy gdzieś wyczytali, że mundury kolejarskie miały kolor czarny, a nie, jak jest obecnie — blue. Wczoraj o godzinie 15.30 na stacji „surowcowa" odbyło się zebranie hutniczych kolejarzy, na którym był obecny znany dżinsolog francuski, Pierre Baduer uczeń sławnego w latach siedemdziesiątych XX w. socjolog o nazwisku Couregges, który niegdyś twierdził:

„Ta część odzieży jest wytworem prawdy w powodzi produktów zafałszowanych. Jest wiele części garderoby nie mających cech syntezy. W dżinsach zaś można pracować, dosiadać konia, uprawiać wspinaczkę górską, tańczyć, prowadzić samochód, jeździć na rowerze, nosić je od rana do wieczora. Dżinsy można prać, nie trzeba ich prasować. Jeśli część odzieży jest funkcjonalna, to jest zarazem estetyczna".

Podobne stanowisko reprezentuje obecnie dżinsolog Pierre Baduer. Jest to zresztą człowiek, który powiada, że bez dżinsu nie wyobraża sobie życia i twierdzi,

AGNIESZKA F. CURUŚ O HK W 2027 ROKU

CAŁA HUTA W DŻINSACH

że gdyby jego najbardziej ulubione danie, którym jest kotlet mielony jako wkładka do zupy a la combinatka, było koloru blue, nie brakowałoby mu do szczęścia już nic. Wśród załogi kolejówki wywołało to salwy śmiechu. Jeden z brygadzistów przyniósł na to spotkanie z dżinsologiem biustonosze, halki i inne części damskiej bielizny a właściwie „damskiej dżinsizny", jak to określił, i ze łzami w oczach opowiedział o swej tragedii męskiej. Polegała ona na tym, że „w tych oto rzeczach, gdy ją już rozbiorę i widzę, wszystkiego mi się odechciewa, to znaczy nie wszystkiego, ale właśnie tego". Tak mówił ów brygadzista, to są jego słowa, które wpisałam do swego notesu podczas spotkania. Fakt pozostaje faktem, że sprawa dżinsu, z którego Zakłady Krawieckie przy Kombinacie szyją spodnie i pory, bluzy i kufajki, fartuchy i czapki, i tak dalej, i tak dalej — stała się niezwykle drażliwą. Zwłaszcza w ostatnich dniach, kiedy to mamy do czynienia z kolejną aferą magazynową.

Otóż magazynier wyprzedał gdzieś przeznaczone kilkanaście lat temu do likwidacji tak zwane kompleciki „Odra" (bluza i spodzienki) i za odpowiednią wkładkę w łapkę wydaje owe atrakcyjne i naprawdę efektowne ubranka jedynie wybranym. Zrozumiałe, że musi dojść na tym tle do zgrzytów. A po co?

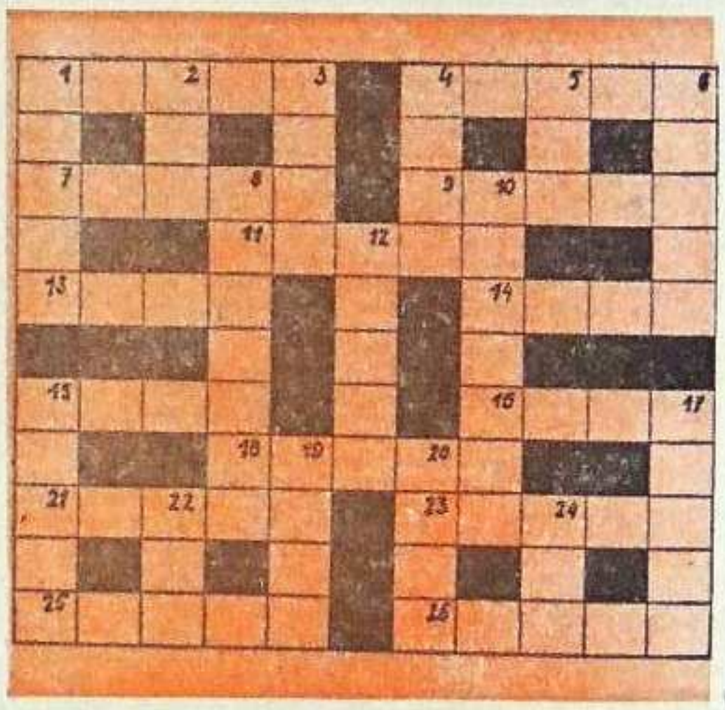

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Grupa ludzi działających szczególnie aktywnie — służbowo lub społecznie; 4. Stary mężczyzna, który już nie może (myśleć najczęściej) — ale bardzo pogardliwe; 7. Rodowicz i jej dwie „dziewczyny" twierdziły w Sopocie że nie ma jak „oua" właśnie; 9. Ma go futro z głowy; 26. Wiele kobiet jednego mężczyzny — Araba najczęściej, niestety.

PIONOWO: 1. Lampa wisząca z kloszem „na głowie", 2. Tego wuja jest chata; 3. W bucie do wsadzania; 4. Szczelina i już powierzchnia nie jest gładka; 5. Chiński najdłuższy, choć nie ceglany; 6. Nelumbo, ten, co głowę ma na karku i do interesów; 11. „Ziółka" inaczej; 13. „Biała" ryba albo rzeka — obie na Syberii; 14. Dla niego długo i cierpliwie przędła Penelopa 15. Pasta do smarowania; 18. Nie czas jej żałować, gdy płoną świerki; 18. Futrzany szal, powiedzmy — z szyszyli; 21. Jesienna codzienność" — tego roku często latem; 23. To co pachnie w kaszałocie, a potem w... perfumach; 25. Tu — jedna, ale gdy więcej i karakułowe, to czyli roślina wodna o kwiatach niezwykłej urody; 8. Twarz na obrazie; 10. Dobrze go mieć przed rozpoczęciem każdej roboty; 12. Dodasz piasku i już zaprawa murarska gotowa; 15. Śpi zdrowo — przysłowiowo; 17. Ostrzega, choć bywa i groźny i fałszywy i przedwczesny; 19. Między brutto a netto; 20. na nich strachy, choć tu tylko jeden; 22. Skrót junackiej organizacji; 24. Las do „zaszywania", gęsty i stary.